Nr. 36. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Lutego 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski. Faubong, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. lutego.

(Nowa Presse o odpowiedzi delegacji naszej w sprawie rozbrojenia. — Sprawy kolejowe. — Rządowy projekt ustawy o zarazie bydła odrzucony w komisji i wnioski komisji. — Organizacja stronnictwa centralistycznego. — Sprawa wschodnia; list z Bukaresztu; polityka angielska. — O niemieckiej noweli karnej.)

Nowa Presse namyśliła się, i bodaj o całą dobę później od reszty pism centralistycznych wystąpiła z artykułem kierującym o odpowiedzi delegacji naszej w sprawie rozbrojenia. W *Nowej Pressie* pojawiła się najpierw rozprawa dr. Adolfa Fischhoffa, męża powszechnie szanowanego, która dała powód do agitacji w sprawie rozbrojenia; *Nowa Presse* jest głównym organem państwa, które tylko militaryzmem stoi, i któremuby rozbrojenie powszechne podało łatwą sposobność do podbicia Europy, do ujarzmienia rasy łacińskiej i rasy słowiańskiej, przez nie zarówno nienawidzonych, — naturalnie więc każdy opór przeciw rozbrojeniu powszechnemu Europy musi ją żywo oburzać. To też ze znanem żydowskiem szyderstwem pisze o tych, co w ogóle ze względów „okolicznościowych", t. j. ze względu na Prusy, uchylają się od myśli rozbrojenia, aby następnie tem zjadliwiej uderzyć na odpowiedź naszej delegacji, zwłaszcza gdy reszta pism z pewną oględnością, a nawet niebywałą od dawna godnością podniosła ten akt polski. Rozprawiać się z *Nową Pressą* za ten artykuł byłoby śmiesznością podobną, jak żądać od jej rodaków semickich zadośćuczynienia w sprawie honorowej. Na określenie nikczemności jej argumentów wystarczy przytoczyć, że osobiście uderza na p. Grocholskiego, który jako prezes delegacji, i na dr. J. Czerkawskiego, który jako jej sekretarz podpisał odpowiedź. O p. Grocholskim np. pisze: „Sprzecznemi w sobie, jak wszystko co od Polaków pochodzi, są argumentacje Koła posłów polskich. Najpierw utyskiwania narodowo-polskie wywołują krytykę. Imię Grocholskiego wszystko inne raczej przypomina, niż stanowisko narodowo polskie. Wszakżeż ten mąż stanu nigdy się nie powodował poglądami polskości, jak np. Ziemiałkowski. Inaczej bowiem w czasach, gdy Austrja toczyła z Prusami walkę o hegemonię w Niemczech, a dyplomatycznie nawet przeciw Moskwie występywała, byłby się przyłączył do Niemców austrjackich; nie byłby nigdy paktował z Hohenwartowską polityką, i nie służył jej jako minister" itd.

Stara Presse w obszernym artykule stara się zbić poglądy przeciwników rządowego przedłożenia o zlaniu kolei galicyjskich. Wykazuje, że jeśli się wyłączy linię Tarnów-Leluchów, to cała kombinacja upaść musi; i że bezpośrednie jak i pośrednie odrzucenie tego projektu zrujnuje powagę rządu, żadna bowiem Rada zawiadowcza nie zechce na przyszłość wchodzić w układy z rządem, który nie zdoła tych układów przeprowadzić w Radzie państwa. Zapewnia zresztą, że proponowana w zlaniu sieć kolejowa nie na zawsze będzie rozerwana, gdyż w pięciu lub dziesięciu latach, galicyjska kolej transwersalna, która ustawą już jest postanowiona, przyjdzie do skutku, a wtedy kolej Tarnowsko-Leluchowska będzie (na Grybów-Zagórz) z liniami fuzjonowanemi połączoną. Zapewnienie to widocznie odnosi się do delegacji naszej, która w komisji kolejowej przez p. Jaworskiego wniosła o przejście do porządku dziennego nad projektem rządowym, i przystaje nań tylko pod warunkiem, jeżeli rząd jeszcze w tym roku wniesie projekt wykonania kolei transwersalnej.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 12. bm. toczyła się sprawa budowy kolei wicynalnych na koszt państwa. Sprawozdawca, dr. Russ, odczytał następujące rezolucje komisji kolejowej:

„Wys. Izba raczy uchwalić. Wzywa się ces. rząd, aby przed budowaniem kolei wicynalnych

1) Starał się, aby interesanci, mianowicie gminy, dwory i przemysłowcy, bądź przez poręczenie nizkich cen wykupu gruntów pod kolej, wynagrodzeń, dostawy materjałów i t. p., bądź też przez bezpłatne odstąpienie parceli gruntowych, zrzeczenie się wynagrodzeń, bezpłatną dostawę materjałów i t. p., do częściowego pokrycia potrzeb budowy, w miarę nastręczonych im przez kolej korzyści przyczynili się;

2) aby ruch tych kolei, przez układy z kolejami sąsiedniemi zawierane, w sposób dostateczny i dla skarbu państwowego tak podczas trwania jak i po rozwiązaniu układów jak najmniej uciążliwy, ubezpieczyć się starał."

W rozprawie zabrał głos między innymi p. Kowalski: Należy przecie otworzyć nowe arterje komunikacyjne dla ruchu powszechnego jak miejscowego. Galicja jest bardzo upośledzoną, mianowicie co do ruchu miejscowego; a bez subwencji państwowej niczego tam zdziałać nie można, jakkolwiek interesanci ze swego stanowiska tak zwanym kolejom drugorzędnym z chęcią, wszelkiego użyczą poparcia. Co się tyczy rezolucji 2), pragnę, aby układy te nie wyradzały się w formalne kartele kolejowe, które wcale nie sprzyjają publiczności kupczącej, i mogę w imieniu moich wyborców polecić wniosek komisyjny do przyjęcia.

Dalszą rozprawę nad tym przedmiotem jednak przerwano.

Komisja do przedłożenia rządowego o zapobieganiu i stłumieniu zaraźliwych chorób bydła wykończyła już swoje sprawozdanie, zakończone następującym wnioskiem:

Wys. Izba raczy uchwalić: Przechodzi się nad tem przedłożeniem rządowem do porządku dziennego, i wzywa się c. k. rząd, aby ile możności jak najspieszniej wniósł:

1) Projekt ustawy, dotyczący zapobiegania i stłumienia księgosuszu (Rinderpest):

2) Projekt ustawy, dotyczący zapobiegania i tłumienia zaraźliwych chorób bydła;

3) projekt ustawy, dotyczący obowiązku nowego desinfekcjonowania wagonów kolejowych i statków przy przewozie bydła."

Zarazem wnosi komisja następującą rezolucję: „Zważywszy, że ustawodawstwo, dotyczące zaraz bydła, tylko wtedy może dopiąć celu, jeżeli weterynarstwo we wszelkich instancjach uregulowanem zostanie, wzywa się c. k. rząd, ażeby

a) osobny wydział dla spraw weterynarskich w ministerjum spraw wewnętrznych urządził;

b) potrzebną liczbę rządowych weterynarzy powiatowych aktywował;

c) brakowi odpowiednich zakładów naukowych dla weterynarzy przez założenie tych zakładów zaradził."

Głównym powodem odrzucenia projektu rządowego przez komisję jest to, że projekt nie robi różnicy między właściwą zarazą, księgosuszem, a innemi zaraźliwemi chorobami bydła, zkąd poszło, że co do księgosuszu, przepisy projektu są zbyt łagodnemi, co do reszty chorób zaś zbyt surowemi, i prowadziłyby do tajenia tych chorób.

Już i ministerjalny klub centralistyczny (tak zwane centrum) wybrał jak dwa inne, komisję do wspólnego umówienia się, jakby można ściślej zorganizować stronnictwo centralistyczne na czas rokowań z Węgrami, a ewentualnie ułożyć organizację i plan akcji stronnictwa. Wczoraj miały się trzy te komisje zebrać.

Członek parlamentu angielskiego, Butler-Johnstone, niedawno wróciwszy z podróży na wschód do Londynu, ogłasza list z Bukaresztu, w którym to liście książe Karol obwiniony jest o zdradę Rumunii. Powiedziano tam mianowicie, że rząd niemiecki, w porozumieniu z Moskwą, polecił księciu Karolowi, aby na wiosnę wszczął spór z sultanem, a przy tej sposobności obsadziłby Besarabię i ujście Dunaju wojskiem, anektując je dla siebie. Niemcy miałyby za to wolną rękę rozszerzyć się kosztem Belgii i Holandji. Książe Karol, dla którego pobyt w Rumunii stał się nienawistnym, opuściłby kraj ten przy pierwszej sposobności i oddałby go w ręce Moskwy.

Trudno tu sprawdzać prawdziwość podanych przez p. Butlera Johnstona szczegółów tem bardziej, że list jego oparty na osobistych postrzeżeniach, te zaś czerpane także w osobistych stosunkach. Niebezpieczeństwo jednak wskazane przezeń, oparte jest na tych samych podstawach na jakich się oparło stanowisko polityczne rządu angielskiego w kwestji wschodniej. Jeśli gabinet Disraelego nie nadał obawom swoim toku wyraźnych form, jak np. p. Butler Johnston, nie mniej przeto obawy te wystąpiły stanowczo tak w mowie tronowej, jako też jeszcze dosadniej w przemowach adresowych lorda Derby w Izbie wyższej i Disraelego w Izbie niższej. Do stanowiska Anglii tam określonego przychodzi nam teraz znów powrócić. Stanowisko to zostało określone jako wyłącznie obronne. Disraeli powiedział: „Anglia jest przedewszystkiem mocarstwem morza Śródziemnego. Czynami to stwierdzono, że zawsze w czasie wojny i często także w czasach pokoju Anglia posiada na tych wodach największe siły.

Oprócz tego posiada tamże silne i umocnione stanowiska, których nigdy nie opuści. Polityka angielska nie jest zaczepną i nie żąda nowych prowincji. Nie pragnie ona żadnego udziału w możliwym podziale okręgów nadbrzeżnych, dopóki podział ten nie zagraża wolności morskiej i władztwu, które Anglia używa tam prawnie. Otóż ten ostatni warunek zdaje się być zdaniem gabinetu Saint Jamskiego zakwestjonowany. W celu obrony tego zagrożonego stanowiska, Anglia kupuje kanał Suezki, nie tylko dla tego, aby w czasie pokoju mieć wolną drogę do Indji, ale też na wypadek wojny bronić nad Nilem — Bosforu. *Nowa Presse* słusznie określa znaczenie przyjęcia przez Anglię noty hr. Andrassego, mniemając, iż uczyniono to po prostu dla zyskania na czasie. Disraeli otwarcie przyznał w Izbie niższej, iż trzy mocarstwa i bez poparcia Anglii podałyby notę Porcie, ale też w takim razie i Porta odrzuciłaby ich przedłożenie, a wówczas Anglia nie byłaby przygotowaną do obrony Turcji. Zyskanie więc na czasie tyczyć się może przyszłego stanowiska Austrji, które przy dalszych zawikłaniach zmieni się w widokach polityki angielskiej.

Przy trzeciem czytaniu noweli karnej w parlamencie niemieckim rząd Bismarka chociaż w formie nieco złagodzonej — poniósł przecie porażkę. Paragraf przeciw socjalistom całkowicie upadł, a paragraf o nadużyciu kazalnicy chociaż przyjęty większością zaledwo 11 głosów jednak tak zmieniony, że nie odpowiada projektowi rządowemu. Chwiejność rządu bismarkowskiego wyszła na jaw nie tylko przy głosowaniu, lecz również przy samych rozprawach. Można z pewnością twierdzić, że opozycja w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyła się w trójnasób liczebnie.

W sprawie budowy gmachu sejmowego.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o zamierzonej budowie gmachu dla sejmu i Wydziału krajowego. Podnosiliśmy z należytem uznaniem starania, jakie Wydział krajowy uczynił dla uskutecznienia wspomianej budowy a mianowicie: nabycie placu w najpiękniejszej części miasta za bardzo umiarkowaną cenę, rozpisanie konkursu i ułożenie bardzo dokładnego programu na zasadzie doświadczeń w głównych miastach Europy, posiadających parlamenty, a nareszcie wystawę planów, które przedstawiały obfity zbiór znakomitych pomysłów architektonicznych. Rozwiązanie konkursu było jedyną czynnością w tej sprawie, dobrze dotąd i praktycznie prowadzonej, z którą nie mogliśmy się zgodzić i dla tego też wypowiedzieliśmy o niej zdanie nasze otwarcie i szczerze, naganiając stanowisko, zajęte przez architektów powołanych do komisji osądzającej*).

Opinia jaką wypowiedzieliśmy o rozwiązaniu konkursu, wkłada na nas obowiązek wyrażenia myśli naszych co do dalszego postępowania w sprawie budowy gmachu sejmowego. Przedewszystkiem zaś zwrócić musimy uwagę publiczną na to, iż niefortunne rozwiązanie konkursu nie może i nie powinno powstrzymywać Wydziału krajowego od dalszego prowadzenia sprawy, którą tak dobrze rozpoczął.

Budowę gmachu sejmowego uważamy za rzecz konieczną i będącą w interesie kraju. Budowa gmachu już raz została przez sejm postanowioną, a wykonanie jej nie obarczy funduszu krajowego nowemi ciężarami, co w następnych artykułach, w właściwym czasie ogłoszonych, liczbami wykażemy. Raz ta sprawa odroczona, nie prędko wróciłaby na porządek dzienny: nikt też zapewnić nie może, czy w przyszłości znajdą się tak szczęśliwe okoliczności, któreby umożliwiły bez powiększenia ciężarów budżetowych wykonać budowę. Zwrócić musimy uwagę i na to, że kapitał jaki został już włożony na zakupno placu, na którym ma stanąć gmach, pozostałby kapitałem nieodpowiednio ulokowanym i w części nawet zupełnie martwym. Wszysto to więc przemawia za jak najprędszem budowaniem. Niemałej też wagi są powody ekonomiczne i artystyczne. Budowa zatrudni wielu robotników krajowych, posiadających co raz mniejszą sposobność zarobkowania, oddziała w sposób pomyślny na przemysł krajowy, obudzi ruch większy pieniędzy pomiędzy przemysłowcami, co w tych czasach wzmagającej się stagnacji, zbawiennie wpłynąć musi na ogólny dobrobyt i sowicie wynagrodzi wydatek przez kraj poniesiony — a wreszcie wpłynie zachęcająco na podniesienie pięknego budownictwa tak bardzo u nas zaniedbanego. Wszystkie te względy są tak przemawiające, iż uważalibyśmy za zwrot bardzo niepomyślny, gdyby Wydział krajowy i sejm z powodu niezadowolenia, jakie obudziło w opinii rozwiązanie konkursu, lub z jakiegokolwiek powodu miał zaniechać, albo też odroczyć zamierzoną budowę.

Konkurs, jakkolwiek nie dał planu wykonalnego, nie został przecież bez pożytku. Nastręczył bowiem, jak to już wspomnieliśmy na początku artykułu, taką obfitość pomysłów szczęśliwych, iż architekt, któremu Wydział krajowy zechce poruczyć wygotowanie naszego planu, będzie miał pracę ułatwioną i dającą wszelką rękojmię wygody, dokładności konstrukcyjnej i piękności. Ułatwienie to dostatecznie opłaci wydatek 9500 zł. poniesiony na nagrody dla obcych architektów. Idzie tylko o to, ażeby architekt, któremu poruczonem zostanie sporządzenie ostatecznego planu był krajowcem, posiadał odpowiednie wykształcenie fachowe i gust wyrobiony. Wszędzie się tak dzieje, iż konkursy nie dają gotowego do wykonania planu.

W Berlinie, gdzie na konkursie budowy dla parlamentu, otrzymał jedną z nagród ziomek nasz Gorgolewski, z wielkiej liczby nadesłanych projektów, żaden także nie był do wykonania zaleconym i dopiero korzystając z pomysłów konkursowych, oddano wypracowanie ostatecznego planu artyście niemieckiemu, nie chcąc zostawiać cudzoziemcowi zaszczytu budowania gmachu dla narodowych obrad. Tak samo postąpiono i z ratuszem wiedeńskim i z publicznymi, znakomitymi gmachami w innych miastach europejskich. Nie należy więc, powtarzamy, zrażać się rozwiązaniem naszego konkursu, które oddało honor cudzoziemcom, lecz należy przyjąć nadal postępowanie, jakiego w podobnych okolicznościach trzymano się w innych krajach.

Architekt, któremu Wydział krajowy poruczy wypracowanie ostatecznego projektu, mając dodaną do pomocy i kontroli komisję artystyczną z architektów złożoną, nie będzie

*) *Dziennik Polski*, lubiący korzystać z każdej najmniejszej okoliczności, aby obrzucić błotem Wydział krajowy, tam nawet gdzie mu się taka okoliczność nie nadarza, sam ją wymyśla. I tak naszą krytykę konkursowego orzeczenia komisji znawców, nazwał krytyką czynności Wydziału krajowego, uderzeniem na Wydział, i wypuścił swego kronikarza, ażeby temu niby uderzeniu wtórował, robiąc Wydział krajowy odpowiedzialnym za rezultat konkursu. Ależ Wydział krajowy nie składa się z architektów, więc nie mógł zmieniać orzeczenia jury konkursowej. Gdyby to był uczynił, naraziłby się na największą śmieszność.

Kronika krakowska.

(Poufne posiedzenie Rady miejskiej i domysły o jego przedmiocie. — Przyjazd kardynała-prymasa. — Pół miliona, które już poszło i milion, który wybiera się w drogę — Kwestja, której w Krakowie lepiej nie dotykać i kwestja, którą trzeba jak najspieszniej zagadać. — Konkurs zasługujący na puszczenie w niepamięć i nowy Kolumb zasługujący na sportretowanie w *Djable*. — Fenomen pomniejszenia płacy w skutek podwyższenia pensji. — Wiara, która wiernych wybawiła od niepotrzebnego wydatku. — Nowa pobudka do morderstwa, świeżo wynaleziona w Niemczech.)

W chwili kiedy zasiadam do napisania tej kroniki, to jest gdy według kalendarza ś. p. Józefa Czecha, wczoraj właśnie odprowadzonego na cmentarz, jest niedziela starozapustna d. 13. lutego, a zegarek mój naregulowany według przeciętnej godziny, otrzymanej z porównania godzin przez cztery strony zegara ratuszowego wskazywanych, pokazuje czwartą po południu, ojcowie miasta naszego, przyodziani w należytą powagę, zgromadzają się w sali radnej, ażeby odbyć posiedzenie poufne, z którego rozumie się, wykluczeni są sprawozdawcy dziennikarzy i to co się zowie galerją.

Widząc te zgromadzenie się ojców swoich, całe miasto w niezwykłem jest zaciekawieniu. Ktobądź z kimkolwiek się spotyka, nie pyta go „jak się masz" albo „jakie zdrowie", nie mówi ani o dzisiejszych 12 stopniach mrozu, ani o czwartkowem przedstawieniu „Córki Rolanda", którą wicehrabia Bornier napisał, p. Łucjan Siemieński przetłómaczył, a pani Hoffman na benefis swój wybrała, ani o procesie dynamitowym, który w tutejszym sądzie karnym sądzonym jest przez przysięgłych już od tygodnia, każdy się tylko pyta:

— O czem ci nasi ojcowie poufnie naradzać się będą?

Na to pytanie nikt dokładnie odpowiedzieć nie umie, wszyscy się bawią w domysły, więc jest przedmiotem do rozmowy tem więcej. Jeżeli Rada miejska pragnie, aby o niej bardzo dużo w mieście mówiono, to niech ile możności najczęściej podobne poufne posiedzenia odbywa, i niech jej członkowie o przedmiocie obrad zachowują głębokie dyplomatyczne milczenie.

— Ja wiem, — domyśla się jeden, i współobywateli uroczyście o prawdziwości swojego domysłu zapewnia, — ja wiem z najlepszego źródła, bo od samego mojego gospodarza, którego nieboszczka żona trzymała do chrztu jakieś dziecko z jednym z byłych radzców miejskich, ja wiem najlepiej... Rada miejska się zbiera, aby obmyśleć godne przyjęcie dla jego eminencji ks. kardynała prymasa Ledóchowskiego, który ma odwiedzieć Kraków w tych dniach, stać będzie u księżnej Jerzowej Lubomirskiej i zwidzi klasztory swoich owieczek, to jest karmalitanek i urszulanek.

— Otóż nieprawda, panie dobrodzieju, — protestuje drugi — ja wiem lepiej panie dobrodzieju, bo od rodzonej matki owego dziecka które do chrztu nieboszczka żona pańskiego gospodarza z byłym radcą miejskim, panie dobrodzieju, trzymała.

Rodzona matka i do tego żyjąca, lepiej zawsze może i musi być poinformowaną od chrzestnej matki (*nota bene* umarłej) posłuchajmy zatem tego drugiego.

— Rada miejska, panie dobrodzieju, nie zbierze się po to, żeby nad przyjęciem ks. kardynała deliberować, ale po co innego zupełnie. Na ostatniem posiedzeniu publicznem, pan prezydent, panie dobrodzieju, zdał sprawę ze stanu funduszu pożyczkowego, i powiedział, panie dobrodzieju, że z tego tam półtora miliona już pół miliona poszło, a milion jeszcze jest, ale i on się także w drogę wybiera. Usłyszawszy to, panie dobrodzieju, ojcowie miasta jako ludzie ciekawi, postanowili prezydenta w poufności zapytać, co też miasto ma za te pół miliona, które, panie dobrodzieju, już poszło.

— To prawda, że to rzecz ciekawa — wtrącił ktoś ze słuchających — jabym sam rad był słyszeć, co też prezydent na takie zapytanie odpowie.

— A co ma odpowiedzieć, panie dobrodzieju? Ja tam nie byłem, a jakbym to na własne uszy słyszał. Odchrząknie, panie dobrodzieju, i powie: „Panie dobrodzieju! co mamy za te pół miliona?.. mamy, panie dobrodzieju, okropnie dużo. Mamy za nie, panie dobrodzieju, dwa fundamenta i dwa partery, panie dobrodzieju, dwóch szkół, z których, panie dobrodzieju, jeden parter wraz z jednym funtamentem trzeba będzie podobno, panie dobrodzieju, rozebrać!"

— Choćby i tak było, — odezwał się na to jakiś żarliwy obrońca obecnego porządku w mieście — choćby i tak było, to zawsze jeszcze mamy więcej niż Wydział krajowy, który wydał 9,500 złr. na plany gmachu sejmowego i żadnego planu za to nie ma, a Niemcy którzy wzięli pieniądze, śmieją się tylko z polskiego despektu.

— Eh! eh! panie dobrodzieju, — odparł obywatel czerpiący informacje od rodzonej a nie od chrzestnej matki, — tej kwestji panie dobrodzieju lepiej u nas w Krakowie wcale nie tykać, bo pokazałoby się jeszcze, że my tutaj umiemy wydać trzy razy tyle na plan i także nie mieć żadnego planu.

Żarliwy obrońca obecnego porządku umilkł i już więcej nie mięszał się do rozmowy.

Wmięszał się za to do niej inny obywatel, niemniej poważny a jeszcze lepiej poinformowany.

— A ja wiem, że to nieprawda, — rzekł on stanowczo, — ani o przyjęciu kardynała, ani o pożyczce na tem poufnem posiedzeniu nie będzie mowy, tylko o tych kanałach, co to były niby fałszywie budowane, jak doniósł Omikron w *Narodówce*. Będą radzili co zrobić z tą nieszczęśliwą sprawą.

— A zkądże jegomość o tem wiesz?

— Słyszałem nie od chrzestnej matki, ale od samego tego dziecka, które nieboszczka żona pańskiego gospodarza z byłym radcą miejskim do chrztu trzymała.

— Bajki! bajki! prześwietne zgromadzenie, — krzyknął na to grzmiącym głosem ktoś jeszcze, milczący do tej chwili, a teraz może interesowany w tem, żeby sprawę owych kanałów jak najspieszniej zagadać, — bajki i jeszcze raz bajki! O żadnych przyjęciach, pożyczkach ani kanałach radcy miejscy radzić nie będą...

— Tylko o czem?

— O konkursie na posadę dyrektora budownictwa miejskiego.

— A zkądże pan znów wiesz o tem?

— Z lepszego źródła niż od wszelkich matek lub dzieci, — wiem z *Czasu*.

— Ależ właśnie, że w *Czasie* wcale nie powiedziano co ma być przedmiotem posiedzenia.

— Tak, ale dnia poprzedniego było małe kilkunastowierszowe *communique*, w którem powiedziano, że ktobądź będzie dyrektorem budownictwa, to nic nie wskóra, choćby wszelkim odpowiadał żądaniom i wszelkie posiadał kwalifikacje, dopóki Rada miejska przez sekcję swoją rozstrzygać będzie w kwestjach technicznych, jak się dotąd dzieje." Gdyby na to zdanie nie zgadzał się prezydent, toby *Czas* tego nie napisał, wiadomo bowiem, że *Czas* w sprawach miejskich o tyle jest samodzielny o ile jego przekonania z przekonaniami p. prezydenta się zgadzają. Widzimy zatem, że p. prezydent uznał nareszcie, iż nie osobę dyrektora ale system w sprawach budowniczych zmienić należy, że ogłoszenie konkursu było bądź cobądź przedwczesne i do niczego doprowadzić nie może, że dzisiejszy dyrektor czy tam naczelnik budownictwa, który pod obecnym systemem, tamującym wszelką jego działalność, wytrwał lat pięć, powinien być zaliczony do kategorji męczenników i uczony odpowiednio do swojej wytrwałości i cierpliwości. Dlatego p. prezydent zwołał na dzisiaj poufne posiedzenie Rady miejskiej, na którem ma postawić następujące wnioski:

1) Ogłoszony konkurs na posadę dyrektora budownictwa miejskiego puszczonym zostaje w niepamięć. Gdyby który komisarz obwodowy w raporcie złożonym władzy, poważył się wspomnieć o tym konkursie, zostanie skazanym na 20 złr. kary.

2) Przystępuje się natychmiast do przedsięwzięcia środków zaradczych, ażeby Rada miejska przez swoją sekcję nie rozstrzygała w sprawach technicznych.

3) W uznaniu wytrwałości obecnego naczelnika budownictwa miejskiego, który przez 5 lat wytrzymał na swem niemożebnem stanowisku, poczynione zostaną przy sposobności spodziewanego przyjazdu J. E. kardynała kroki przygotowawcze celem zapisania tegoż naczelnika budownictwa w poczet błogosławionych.

4) Kolumbowi, który zapisał w *Czasie* po raz pierwszy wiekopomną prawdę, że decyzje nietechników w sprawie technicznej, bruździą tylko, i niedorzeczności płodzą, za odkrycie tejże prawdy, pomimo że od lat pięciu w kronikach i korespondencjach *Narodówki* była ona perjodycznie wygłaszaną, wzniesionym będzie na plantacjach obelisk z granitu, stanowiący pendant do pomnika ś. p. Straszewskiego, *en attendant* zaś, nim to nastąpić będzie mogło, redakcja *Djabła* uproszoną zostanie, aby w dalszym szeregu portretów mężów dobrze miastu zasłużonych, wizerunek tegoż Kolumba umieściła.

Wysłuchano niecierpliwie tych wyjaśnień najlepiej poinformowanego obywatela, a były one tak szczegółowe, i na tak poważnem źródle oparte, że niespodziewano się już wcale, żeby im ktobądź mógł zaprzeczyć, ale omyliła nadzieja. Znalazł się obywatel lepiej niż najlepiej rzeczy świadomy, który zawołał:

— Wszystko to banialuki, historje z „Tysiąca nocy", albo z palca wyssane i kwita. Rada miejska się zbiera poufnie, ażeby się zastanowić nad dziwnym fenomenem, że w skutek ogólnego podwyższenia pensji urzędnikom miejskim, znaleźli się urzędnicy, którzy daleko mniej pobierają, niż brali dawniej, kiedy pensje podwyższone nie były...

Nie słuchałem dalej tych rad i zwad mieszczan krakowskich o odbywające się właśnie posiedzenie Rady miejskiej, gdyż gdybym je chciał spisać do końca, nie wystarczyłoby mi miejsca na zapisanie innych bardzo ważnych i ciekawych faktów, a mianowicie, że tak głęboko w Krakowie rozpowszechniła się wiara, iż na koncerta Patti wszystkie bilety co do jednego na kilka tygodni przed jej przyjazdem rozchwytane zostały, że bardzo wiele osób ani myślało po nie chodzić, w przekonaniu, iż daremną byłaby fatyga. Skutkiem tego już na pierwszym koncercie było miejsc pustych dosyć, a na drugim — pomimo, że w ostatniej chwili znacznie obniżono ceny, — było miejsc pustych jeszcze więcej. Jest to dowód, że wiara, która na tamtym świecie człowieka zbawia, i na tym także wybawić go niekiedy może od niepotrzebnego wyrzucenia kilku guldenów w najcięższych czasach.

Drugim faktem, niemniej interesującym jest, że dotychczas nie wpadnięto na ślad sprawcy morderstwa, dokonanego przed dwoma tygodniami w samem sercu miasta, na pewnej 50 letniej służącej. Stwierdzono tylko, że powodem zabójstwa nie mogły być ani chęć zysku, ani żaden romantyczny stosunek, ani nadzieja odziedziczenia sukcesji, ani jednem słowem nic z tego wszystkiego, co pospolicie przyczyną zabójstw bywać zwykło. *Czas* wzywa wszystkich bliżej świadomych rzeczy, aby wskazówek, jakie posiadać mogą, udzielali sądowi, i tym sposobem dopomogli do wykrycia zbrodni. Nie mając żadnych takich wskazówek, nie mogę w zupełności zadość uczynić wezwaniu *Czasu*, ale stosuje się do niego, chociaż w części, zwracając uwagę sądu, że w Niemczech wynaleziono w tych czasach nową pobudkę zabijania bliźnich, a mianowicie zabijania ich z przyjaźni, dla oddania im przysługi. Jakiś zecer, rozczytawszy się w filozofii Hartmanna, przyszedł do przekonania, że żyć na tym świecie nie warto, i że odebranie komuś życia jest zrobieniem mu dobrodziejstwa. Zrobił zatem to dobrodziejstwo jednemu ze swoich przyjaciół, a gdy go za to uwięziono, zeznał, że uczynił to z rozmysłem, w zamiarze zrobienia dobrze, na podstawie filozoficznej, i że gotów zrobić to samo jeszcze raz, ale nie żadnej osobie obojętnej, tylko swemu przyjacielowi. Warto zatem zwrócić uwagę, czy zamordowana służąca nie miała w liczbie przyjaciół kogoś rozmiłowanego w jakim systemie filozoficznym *a la* Hartmann, a może to się przyczyni do rozwikłania sądowej zagadki. Ogólnie zaś rzeczy biorąc, powinszować sobie winniśmy, że np. w Poznańskiem pp. Niemcy nie liczą się do naszych przyjaciół, i z tego powodu nie obdarzają nas jeszcze dobrodziejstwami filozoficznemi w takim guście.

Kraków, 13. lutego 1876 r.

Omikron.

mógł popełnić żadnego błędu, albowiem komisja wspomniana zwróci w należytym czasie jego uwagę na każde uchybienie i na błąd każdy. Tym sposobem, posiadając jak najzupełniejszą rękojmię dobrego sporządzenia planu, Wydział krajowy może śmiało przystąpić do budowy, z tą pewnością, iż odpowie ona wszelkim słusznym wymaganiom. Należałoby tylko przy wyborze członków do owej komisji, mniej zwracać uwagi na patentowane powagi hołdujące jednostronnemu kierunkowi, a powątpiewające w uzdolnienie krajowców, a raczej wybierać takich, którzy mają pogląd szerszy i potrafią pogodzić umiejętność z względami, jakie się mieć zawsze powinno dla rodzimej sztuki.

Nie wątpimy, iż Wydział krajowy a zwłaszcza też dzisiejszy jego przewodniczący p. Oktaw Pietruski, który z taką gorliwością i pracą poświęca się tej sprawie, dołoży wszelkich starań, azeby doprowadzoną być mogła do skutku jak najprędzej i z jak największym pożytkiem dla kraju.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 12. lutego.

(Y). Od dni kilku oczekiwani ministrowie węgierscy przybyli wreszcie do Wiednia. W towarzystwie p Kolomana Tiszy znajdują się p. Szell i były minister komunikacji Ludwik Tisza, a prócz nich kilku jeszcze rzeczoznawców, którzy mają wziąć udział w naradach ministerjalnych. Z austrjackiej strony mają również fachowi mężowie być obecnymi na konferencji. Będą to zapewne kierownicy wiedeńskiego banku narodowego, gdyż tej instytucji przypadnie główna rola w sporze austrjacko-węgierskim. Wedle naszego zdania, nie są bowiem Węgrzy w stanie bez pomocy banku narodowego utworzyć w Peszcie bank biletowy, gdyż kredytu za granicą nie mają prawie żadnego (?). Dlatego sądzimy, że jeżeli bank narodowy przystanie na ich żądania, natenczas uczynią Austrji w odwet niejedną koncesję.

Traktat handlowy z Rumunią został w Wydziale gospodarczym 16 głosami przeciw 8 przyjęty. Posłowie dr. Suess i Halwich bardzo ostro występywali przeciw konwencji, jednakże więcej dla efektu i demonstracji, jak z przekonania, że Austrja zawierając handlową konwencję z Rumunią, zły na tem zrobiłaby interes. Naszem zdaniem ma się rzecz przeciwnie.

Na dzisiejszem posiedzeniu klubu lewicy odczytano pismo hr. Auersperga; w którem prezydent ministrów dziękuje za wszystkie posiedzenia klubu, i zarazem oznajmia, że ministrowie będą na przyszłość pojedynczo brali udział w obradach klubowych. Dziś byli obecni na posiedzeniu dr. Glaser i dr. Unger.

Pester Correspondenz donosi, że rząd węgierski wszystkich użyje środków, ażeby hr. Piotra Pajacewicza, ministra dla Kroacji, skłonić do cofnięcia dymisji. Dopiero na wypadek, jeśliby te usiłowania nie odniosły pożądanego skutku, miałby teraźniejszy ban Mazuranicz być powołanym do ministerjum, a miejsce bana zająć jenerał Fratricsevics.

Wedle innej wersji szef sekcyjny Żiwkowicz, albo jaki magnat węgiersko-kroacki zostałby następcą hr. Pajacewicza.

W jednej z poprzednich korespondencyj donieśliśmy o zajściu posła Hermana z prezydentem Izby posłów dr. Rechbauerem. Otóż zaraz na następnem posiedzeniu przyszło znowu do starcia, kiedy p. Herman w sprawie weryfikacji wyborów czeskich zabrał powtórnie głos, i z tego powodu mówiąc zupełnie do rzeczy, wyraził swoje zdanie, że w interesie Austrji należałoby słusznym żądaniom czeskim zadość uczynić. „Styryjski mąż stanu“ przewodniczący Izbie znowu przerwał mowcy, na co p. Hermann bardzo słuszną zrobił uwagę, że prezydent zdaje się uważać siebie za nauczyciela, a posłów za żaków, skoro sobie w podobny sposób z niemi postępuje. Ostatnią razą użył bowiem dr. Rechbauer odbierając ostatniemu głos wyrażenia: *Ich bitte sich niederzusetzen!* Że takie powiedzenie jest wcale nieparlamentarnem i tylko w szkołach trywialnych się wydarza, nikt zaprzeczyć nie zechce. Na tę uwagę p. Hermana odpowiada przewodniczący, tłumacząc się bardzo niezręcznie, że chciał tym sposobem dać mowcy do zrozumienia, że mu głos odebrał. Styryjska logika ma swoje odrębne prawidła. Po replice oświadczył znowu przewodniczący bardzo kategorycznie *„das böhmische Staatsrecht steht nicht an der Tagesordnung“* a w końcu dał się unieść tak dalece, że publicznie insultował naród czeski, mówiąc dosłownie w następujący sposób: *Ein Volk, welches dem Rufe des Kaisers nicht folgt, um in den Reichsrath einzutreten, verdient keine Achtung“.* Styryjska logika walczy tu z styryjskiem prostactwem o lepsze. Kto zna takt i wielkie parlamentarne zdolności dr. Rechbauera, tego nie zdziwi bynajmniej podobne wystąpienie — dziwić się tylko należy, że w ręce takiego człowieka złożony jest dzwónek marszałkowski Izby poselskiej w Austrji!

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po załatwieniu małoznaczących petycji stoi jako przedmiot pierwszy na porządku dziennym trzecie czytanie ustawy dotyczącej udzielenia specjalnego kredytu na budowę kolei Istryjskiej, Tarnowsko Leluchowskiej, linii Siverich-Spalato i Rakonicz-Protivin. Ustawa ta została uchwalona. Następnią dalsze sprawdzenia wyborów. Przy wyborze posła br. Flacka przychodzi do małej kontrowersji między sprawozdawcą dr. Wedlem a hr. Bonda, które stawia wniosek, ażeby wyboru tego z powodu zaszłych usterek nie uznać.

Izba jednak przyjęła wniosek Wydziału legitymacyjnego i uznała wybór br. Flacka za ważny. Pomiędzy petycjami, który dziś w Izbie odczytano, znajduje się petycja Jasielskiej Rady powiatowej, żądająca z powodu tegorocznego nieurodzaju całkowitego upuszczenia podatku w powiecie Jasielskim lub przynajmniej częściowego odpisania.

Warszawa d. 10. lutego.

Richelieu wytępiał hugenotów we Francji a sprawę ich popierał w Niemczech. Moskwa też, naśladując głęboką politykę tego wielkiego męża stanu, dusi u nas wszelką ideę narodowego bytu, prześladuje kościół, u południowych zaś Słowian występuje w obronie ujarżmionych narodowości i prześladowanej religii, chociaż Turcja pod względem tolerancji wyżej stoi od Moskwy i Prus.

W niedzielę nastąpiło poświęcenie kościoła bazyliańskiego w Warszawie na szyzmatycką cerkiew. Nowoprzybyły archierej, Leoncjusz, z wielką ceremonią obrządek ten spełnił. Słowem Moskale nie zasypiają sprawy. Tej samej systematycznej polityki wynaradawiania i niszczenia trzymają się względem nas, jaką rządzili się carowie, począwszy od Piotra Wielkiego. Rozwarły się też, jak wam już donosiłem, bramy wszystkich więzień na Podlasiu, w których katowano unitów, wzbraniających się przejść na szyzmę, ale nie dla dania wolności otwarto więzienia, większa jeszcze niedola oczekuje nieszczęsne ofiary fanatyzmu moskiewskiego, bo w pustyniach syberyjskich poginą ostatni obrońcy kościoła unickiego!...

Dzienniki ogłaszają coraz to nowe nominacje na sądowe posady. Wielu już kandydatów otrzymało sędziostwa pokoju, o czem jednak dotąd prywatnie tylko wiemy. Pomiędzy tymi wybrańcami posadę pokoju w jednym z okręgów warszawskich otrzymać miał, jak powszechnie głoszą, znany były policmajster, pułkownik Hempel. Hempel może być wzorowym czynownikiem policyjnym, walecznym oficerem, bo posiada wszelkie przymioty, cechujące huzara. Wino szampańskie pije jak sodową wodę, gra w karty, utrzymuje baletniczki, i w długach jest po uszy. Policyjskie obowiązki spełniał pięścią; a że to człowiek olbrzymiego wzrostu i niepospolitej siły, wszyscy policjanci noszą na twarzach pamiątki z czasów jego zarządów. Otóż, kiedy rozeszła się pogłoska o nominacji Hempla, całe miasto osłupiało, jakby piorunem rażone. Konserwatyści, nawet i żydzi, przyjmujący w dobrej wierze wszelkie reformy moskiewskie, z uśmiechem niedowierzania szeptali: „to nowy paszkwil na reformę sądową!“ A jednak Hempel będzie sędzią pokoju, bo już znajomym kazał z tego powodu winszować sobie — „powinszujcie mi“ — powtarzał — „powinszujcie, bo jest czego!“ — I w istocie pod względem materjalnym jest czego winszować. Taki moskiewski sędzia pokoju, łapownik, rozstrzygający sprawy na korzyść więcej dającego, może być pewnym około 20.000 rubli rocznego dochodu. Jednocześnie prawie z Hemplem przedstawił się Gerardowi dymisjonowany jenerał Sokołowski, starający się również o posadę sędziego pokoju, której nieotrzymał, ponieważ z rozmowy okazało się, iż zasłużony jenerał wyznaje religię katolicką...

Znaczna też podobno liczba kandydatów moskiewskich podała się na posady notarjuszów. W każdym jednak razie i część naszych rejentów, którzy są w możności złożenia kaucji stosunkowo wysokiej dla biednych warszawskich kieszeni, utrzyma się na nowo kreowanych notarjatach Każdy dobry obywatel, pojmujący swoje stanowisko, sporządzać będzie akta notarjalne u swoich ziomków, jeżeli jest przytem o dobro swoje dbały. Żydowskie tylko i szachrajskie interesa, w których najważniejszą rolę grają podstęp i oszustwo, z jakich niezliczone wynikają procesy, będą udziałem notarjuszów Moskali. Ale na nieszczęście podobne sprawy najwięcej przynoszą dochodu; bo któryż z nich chciałby za byle jakie wynagrodzenie dopuszczać się malwersacji, za które mógłby być pociągniętym do odpowiedzialności sądowej. Ciężki to grom ta reforma sądowa, ale da Bóg, i ten cios przetrwać potrafimy!

Mikołaj Konstantynowicz, uznany za warjata, przebywa dotąd jeszcze internowany w rezydencji humańskiej, pod bezpośrednią opieką jenerała Witkowskiego, byłego prezydenta warszawskiego. Nie jest on tak ściśle strzeżony, jak uprzednio. Zabawia się polowaniem, przejażdzkami, odwiedza od czasu do czasu sąsiednich obywateli. a dla towarzystwa ma dwie damy, z których każda oddzielny swój dwór prowadzi. Jedna z tych pań, z wyższych sfer, księżna podobno Demidow czy Dawidów, ma być niepospolitej piękności. — W postępowaniu Wielkiego księcia i wychodzeniu jego z ludźmi z łatwością zauważyć można rozstrój umysłowy, w pięknej jego twarzy spostrzegać się daje przedwczesne wycieńczenie, nic wznioślejszego, coby wyrażało wyższe pochodzenie. Na pierwszy rzut oka, każdyby go wziął za huzarskiego praporszczyka. Kilku sąsiadów, zaszczyconych odwiedzinami W. księcia i zaproszonych przez niego, uważało za stosowne rewizytować go. W. książę przyjął ich gościnnie i zatrzymał na obiad. Po uczcie, rozweselony warjat opowiadał gościom różne anegdoty: pomiędzy innemi, o jakimś prestidigitatorze, który w obecności W. księcia postawił na stole trzy butelki, napełnione jakoby, jedna szampanem, druga piwem, trzecia zaś prostą wódką, po odkorkowaniu butelki z piwem, wyskoczył z niej cesarz Wilhelm, z szampańskiego Wiktor Emanuel, a z ostatniej z wódką cesarz Aleksander; przy opowiadaniu tej zmyślonej anegdoty W. książę śmiał się do rozpuku. Przyznacie sami, iż podobna trywialność mogłaby ujść przy kieliszku, wypowiedziana w gronie niemieckich studentów.

Rozeszły się pogłoski o carskim rozkazie powrócenia Brodzkiego z wygnania do Odessy; o przyczynie wygnania wspominałem w jednym z listów moich. W ogólności żydzi zaczynają przeważny wpływ wywierać na rząd moskiewski. W królestwie; w administracji, i sądownictwie wszystkie wyższe posady zajęte zostaną przez moskali i żydów zmoskalonych. Czy nas te niedźwiedzie łapy i wilcze pazury niezduszą? W całej Moskwie wzbronione było żydom mieszkać stale w miastach gubernialnych, a nawet powiatowych.

Dzisiaj już w części zakaz ten usunięto nowym ukazem carskim, dozwalającym mieszkać we wszystkich miastach tym żydom, którzy pokończyli nauki w jakichkolwiek zakładach naukowych, a więc i świadectwo z ukończenia szkółki elementarnej będzie dostatecznem, dla otrzymania kwalifikacji potrzebnej do stałego zamieszkania w Petersburgu i w Moskwie. Rozporządzenie to wyjdzie nam może na korzyść, bo znaczna część młodych żydków opuści Królestwo w zamiarze zdobycia fortuny w miastach moskiewskich.

Wspominałem w ostatnim liście o zabawach karnawałowych. Starsi ludzie utrzymują, iż dawniej lepiej się bawiono — młodzież miała być więcej ochoczą do zabawy i gładszą w obejściu. Starzy zwykle gderają, zapatrują się na świat przez szkiełka przypruszone pyłem starości i rozumie się nie odczuwają silnych wzruszeń młodego serca. Dawniej podobno młodzież warszawska, złożona z synów obywateli ziemskich pomieszczona w biurach stolicy odznaczała się salonowością i grzecznem obejściem. Dzisiaj po zniesieniu administracji krajowej młodzież stanowią kantorowicze i subjekci handlowi, których największą przyjemnością jest, za niepewnego pochodzenia pieniądze, kankanować po balikach publicznych i upijać się szampanem. I maskarady świetne przed laty, znacznie podupadły i tylko liczbą przewyższają dawniejsze.

Żeby wam dać próbkę dowcipu maskaradowego, dosyć przysłuchać się następującej rozmowie. Pan R. zaczepiony przez dwie amazonki, zapytuje grzecznie, co się stało z końmi. Jedna z nich panna B. w tej chwili odpowiada: „Niepotrzebny mi koń, kiedy mam osła przed sobą.“ „Małpy na osłach niejeżdżą“ — odrzekł rozgniewany p. R. Muszę dodać, że pan R. jest człowiekiem wykształconym i należy do arystokracji finansowej, znany zresztą z prawości i towarzyskiej ogłady. Panny B. nie cieszą się dobrą opinią, a ojciec ich ma najgorszą. Albo np. pan M. urzędnik sądowy mały i tłuściutki jak beczułka, na wezwanie maseczki „jak się masz grubasie“, żywo odpowiada „dziękuję głuptasie“. Z tego wnosić możecie, że na maskaradach naszych intrygi nie ma już żadnej, a dowcip karczemny. Dawniej nie tak bywało.

Mowa posła dr. Władysława Niegolewskiego

w parlamencie niemieckim na posiedzeniu dnia 9. b. m.

Panowie! Nie zabieraliśmy dotąd głosu przy tak ważnem prawie, bo nie chcieliśmy się mięszać do dzieła, w którem upatrujecie dowód narodowego zjednoczenia Niemiec. Nie chcieliśmy zatem brać udziału przy wygotowywaniu dzieła wyłącznie niemieckiego ze względu na odrębność naszą narodową, dlatego zachowywaliśmy milczenie. Ponieważ jednakże teraz ostateczne już obradowanie i głosowanie, więc wypada nam zabrać głos, gdyż prawo to po uchwaleniu i do nas zostanie zastosowane A lubo straciło ono swe ostrze z powodu zarzucenia niektórych paragrafów w drugiem czytaniu, zdaje się przecież, stosownie do postawionych wniosków, że pierwotna ma się przywrócić redakcja, która niestety zawiera prawidła niemogące się doprawdy przyczynić ani do utworzenia stosunków prawnych, ani do poszanowania prawa. Pozwalam sobie przeto kilka ogólnych zrobić uwag co do przedłożonego prawa.

Panowie! Wniesione prawo jak najzupełniej nosi na sobie piętna czasu — s i ł y m a t e r j a l n e j. W czasach niespokojnych, w czasach zamięszania unika się częstokroć stanu oblężenia, zastępującego prawa, tu zaś ma się stworzyć i utrwalić stan oblężenia przez sameż prawa. Już samo istnienie takich praw ma hamować i wstrzymywać wszelkie swobodniejsze poruszania się ducha.

Panowie! Podobne prawa znalazły stosowną odprawę przez jednego z największych myślicieli, przez Bakona z Werulamu, który największe upatruje nieszczęścia właśnie w wymuszaniu na narodzie praw, mających zastąpić n a r z ę d z i a t o r t u r y. Wyraża on to słowami: *torquere leges ad id, ut leges torqueant homines.* Słyszę głosy: „naturalnie“. Prawa powinny rzeczywiście ścigać tylko przestępstwa karygodne, nie zaś powstrzymywać poruszania się ducha i myśli i podlegać jak kauczuk najrozmaitszym interpretacjom i nadużyciom. (Wielka prawda! w centrum.) Panowie! Zapomocą podobnych praw zaprowadza się istotnie trwały stan oblężenia, przeciwko czemu protestować naszym jest obowiązkiem. Lecz nie sądźcie panowie, jakoby obawa niebezpieczeństwa, która zagraża ziomkom moim, spowodowała nasze wystąpienie. Bynajmniej W obecnym bowiem już stanie rzeczy nie przestrzegają się prawa, lecz interpretują się przeciw nam wedle potrzeb i celów politycznych. Celami zaś temi są zagłada narodowości naszej i kościoła. (O! z lewicy.) Tak jest w rzeczy samej, a na poparcie mego twierdzenia przytoczę panom słowa prokuratora, który przy sposobności procesu, wytoczonego kanonikowi Kurowskiemu, otwarcie wystąpił z twierdzeniem, że w latach trzydziestu przestanie istnieć kościoł katolicki w Prusiech.

Jest nim prokurator poznański p. v. Dressler, który, wedle sprawozdania *Posener Ztg.*, w swem plaidoyer publicznie tak się odezwał: „Zaiste nie potrzeba być obdarzonym duchem proroczym, by wystąpić z twierdzeniem, że godzina Sedanu wybiła w Prusach dla hierarchii rzymsko katolickiej.. Najdalej za lat trzydzieści — wielki to okres czasu człowieka, chwila w życiu narodu — za lat trzydzieści będą parafie katolickie osierociałe, kościoły zaś pozamykane.“ (Słuchajcie!)

Otóż taki horoskop postawił nam prokurator wobec teraz obowiązujących praw.

Obejrzyjcie się panowie n. p. w stosunkach naszej administracji. Ongi badała policja młodego filologa Enna co do pobytu brata księdza i aresztowała go, (Głosy: do rzeczy!) gdyż (Ponowne głosy: do rzeczy!) mnie się zdaje, że należy do rzeczy, jeżeli udowadniam, iż, jeżeli już teraz w obec istniejących praw takie nadużycia się dzieją, przyjęcie przedłożonych praw tem bardziej zachęci i podburzy władze wykonawcze do tem większych bezpraw. A potem powinno, zdaniem mojem, panom zależeć na świadomości, jak się u nas obchodzą z istniejącemi już prawami. Wracam przeto do napomkniętego przypadku, który swego czasu *Kolońska Gazeta*, a więc organ niemiecki, z oburzeniem potępiła, że aresztowano Enna, by go zmusić do wydania miejsca pobytu brata księdza. *Kolońska Gazeta* upatrywała w wspomnianym wypadku nietylko wyraźne nadużycie władzy, ale zarazem sprawę kryminalną; jednakże policję nie pociągnięto do odpowiedzialności!

Byt stowarzyszeń naszych, których rozwój wobec wzrastających ciężarów tak niezbędnie stał się koniecznym, jeżeli obywatele chcą sprostać wszelkim swym obowiązkom, jest zagrożonym. Rozwiązują towarzystwa, z powodu nży-

---

Literatura polska.

(O gramatyce łacińskiej p. Samolewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Dobrze też uczynił p. S. chcąc gimnazyjum zapewnić zbawienny kierunek, że z swojej gramatyki wykluczył stylistykę, która rzeczywiście nie należy wcale do gramatyki. Półmędrki filologiczne są wprawdzie tego zdania, że stylistyka jest integralną częścią gramatyki, ale ci ludzie nie zgłębili istoty gramatyki a mianowicie nie czytali tego, co w tej mierze orzekł twórca obecnej nam filologii Wolf, który odłączył (Museum der Alterthumswissenschaft, I. tom, 1807 str. 42) od gramatyki stylistykę czyli kompozycyją i poczytał ją za osobną gałęź filologiczną, która zgłębiając syntezę formy z treścią nietylko logiczną, ale i plastyczną czynność ducha budzi, a zatem inny ma cel, aniżeli gramatyka, trudniąca się samą tylko formą. Rozwodnienie gramatyki łacińskiej nauką stylistyki, którą trzeba odróżniać od składni, zwanej *syntaxis ornata*, obudziło już dawno wstręt do tej mikstury wypaczającej gimnazyjalny sposób pojmowania łaciny chybnemi na nią a przeciwnemi prawej zasadzie poglądami, które niebaczny półmędrek filologiczny zalicza do szczytnych nabytków gramatyki łacińskiej: ja nie należę do ludzi, którzy taki kierunek gramatyczny z uszanowaniem przyjmują. Póty o dodatnych stronach treści i dążności gramatyki łacińskiej, którą pan S. napisał z pięknym zasobem talentu i z dobrą znajomością rzeczy.

Mając teraz z kolei mówić o ujemnych stronach tej gramatyki oświadczam otwarcie, jako w porównaniu z ochoczością, z którą płynęły mi z serca pochwały tej gramatyki, bardzo leniwo będą mi się z pod pióra wydobywały uwagi nad takiemi rzeczami, gdzie nieco innego jestem zdania od pana S. Lecz pragnąc rządzić się w recenzji tej gramatyki przedewszystkiem zasadą bezstronności i sprawiedliwości, która zgoła nic niema wspólnego z komunałami bezwzględnie wielbiącymi lub potępiającymi, muszę także i tego dotknąć, co w tej gramatyce za chybę poczytuję. Czyniąc to, będę unikał dorywczego sądu, który zamiast usterek prostować, tylko konfuzję powiększa, a będę się o to starał, aby wytknąć niedostatki w sposób godziwy i nauczający, a połączony z sprawiedliwością i z dobrą wiarą, nie zapominając o tem, że zawsze najtrudniej napisać książkę początkową, której krótkość a przystępność, dwa nieodzowne przymioty książki elementarnej, wymagają wielkiej zręczności i osobliwszej zdolności.

Niechaj mnie nikt z tego powodu nie posądza o to, jakobym stawiał glotykę na równi z gramatyką filozoficzną; lubię bowiem glotykę i z tego stanowiska wykładam w bieżącem właśnie półroczu w uniwersytecie fono — i morfologiją dyjalektów italskich: ale gimnazyjastę tego uczyć, to znaczy dręczyć go nauką, która dopiero w uniwersytecie powinna być wykładana. W prawdzie ma nauczyciel gimnazyjalny znać łacinę z stanowiska glotycznego, ale w gimnazyjum nie powinien tego uczyć; taki pokarm niestosowny dla młodocianego organizmu duchowego nie będąc strawnym nie może się zamienić w intelektualną substancyją gimnazyjasty, lecz musi go tylko obciążać i tworzyć w jego głowie ułudy umysłowe. Gramatyką łacińską tego rodzaju obdarzył niedawno Vaniczek *(Elementar Gramatik der lateinischen Sprache, 1873)* gimnazyja, mimo to, że takowe jak mi się zdaje wcale go o to nie prosiły. Cóż np. pocznie gimnazyjasta pierwszej klasy z taką regułą, którą Vaniczek na wstępie umieszcza: *Einschub* (wsuwka): u *in sum*. Tego nawet nauczyciel gimnazyjalny nie zrozumie, jeżeli nie słuchał pilnie w uniwersytecie wykładu glotycznego, ponieważ tylko taki wykład rozjaśni mu, czem jest *sum* w stosunku do praarskiego *asmi*. Ale i gramatyka filologiczna nie należy do gimnazyjum; z tego powodu musi być takowe panu S. za to wdzięczne, że tenże stanowczo wykluczył z swojej gramatyki to, co do gramatyki filologicznej należy. Uczyć gimnazyjastę tej gramatyki, to znaczy błyszczeć pretensyjonalną uczonością, która prowadzi gimnazyjastę na obszerne pole burzliwej erudycyi, gdzie się tenże rozbije razem z swoją uczonością. Kto się ugania w gimnazyjum za błyskotkami erudycyi napuszonej śmiesznem uroszczeniem, ten nie umie zwykle odróżnić prawdziwego światła od iluminacyi bengalskiej. Gramatyka filologiczna wstrzymałaby z powodu pozoru głębokiej nauki rozwijanie się młodocianego umysłu, zaćmiewając raczej gramatykę gimnazyjalną, aniżeli rozjaśniając takową. Niech nas Pan Bóg broni od takiego, błyszczenia w gimnazyjum świecidełkami, zapędzającemi gimnazyjastę w labirynt, z którego trudnoby się wydobył, a mógłby z niego nabrać zarozumiałości i zaszczepić w sobie chybny, a na całe życie zgubny prąd umysłowy.

Najprzód dotykam takich niedostatków, za które trudno pociągać pana S. do odpowiedzialności, ponieważ niekiedy wcale się od nich uchronić nie można. I tak uznał p. S. idąc śladem wszystkich gramatykarzów gimnazyjalnych, tylko trzy części gramatyki t. j. fonologiją, morfologiją i składnią, zapominając o semazyjologii, której miejsce jest między morfologiją i składnią. Oto dotyczące słowa Schleichera (w przytoczonem dziele str. 1), które jego ortografiją niemiecką wypisuję. Grammatik nennen wir die wissenschaftliche erfassung und darstellung der laute, der form, der function des wortes und seiner teile und des sazbaues. Die grammatik besteht, also auss lautlere oder phonologie, formenlere oder morphologie, functionslere oder lere von der bedeutung und beziehung und syntax. Taką, łacińską semazyjologiją, którą Schleicher nazywa functionslere, napisał z stanowiska szczero umiejętnego Haase (Vorlesungen über lateinische Sprachwissenschaft von Haase weil. o. ö. Professor an der Universität Breslau, herausgegeben von Eckstein. Band I. Einleitung. Bedeutungslehre. Leipzig 1874); szkoda że to uszło baczności p. S., albowiem gdyby o tem był wiedział, byłby został pierwszym gramatykarzem elementarnym, który łacińską semazyjologiją Haasego obrócił w stósownym ekstrakcie na pożytek gimnazyjalny. Żałuję, że p. S. tego nie uczynił, ale nie chcę w tem szukać powodu do dyskredytowania uczciwej gramatyki albo do obwiniania p. S. o jakiś sen letargiczny, w czasie którego ogłosił Eckstein spuściznę umiejętną po swoim zmarłym przyjacielu, który i ze mną zostawał w koleżeńskiej korespondencyi. Okrom tego niedostatku znalazłem jeszcze w gramatyce pana S. kilka usterków, za które nie na niego spada odpowiedzialność lecz na tego, który składał czcionki. Tak n. p. str. 5. §. 6. 4 uw. trzeba pomyłce drukarskiej przypisać wywód czasownika *animadvertere* do *animum vertere* zamiast *animum advertere*. Lecz trudno uniewinnić następujące usterki, w których albo widzę chybność albo niepraktyczność. Str. 1, §. 1, uw. 1. utrzymuje p. S., że Rzymianie używali tylko wielkich liter; że i kursywy używali, o tem łatwo się przekonać z monografii Massmanna: *Libellus aurarius sive tabulae ceratae antiquissimae et romanae in fodina auraria nuper repertae, Lipsiae 1840.* Str. 1, §. 2. mówi p. S. że *u* wymawia się niekiedy jak *w* mianowicie po *s* i *g* przed drugą samogłoską, zapominając dodać, że to samo dzieje się w *qu* przed następnącą samogłoską; pan S. dotyka wprawdzie tego niżej na str. 3., §. 3 ale wzgląd na naukę wymagał połączenia tych trzech zjawisk w jedno prawidło, bo *q* odpowiada naszemu *k*: wszak Rzymianie pisali niekiedy *Qualendae* zamiast *Kalendae* czyli *Calendae*. Str. 1, §. 2. znajduję *diaereseos* zamiast klasycznej formy prozaicznej *diaeresis*. Str. 1, § 2. sądzi pan S. że w dawnych czasach używali Rzymianie *o* za *u* w *vulnus*, *aevum* i t. d.; ale jeszcze za Cycerona pisano *volnus* i *aevom* o czem wspomniałem w Rozbiorze ortografii najstarszego rękopismu kroniki łacińskiej błogosławionego doktora Wincentego biskupa krakowskiego, Kraków 1869 str. 25. Str. 4, §. 5. przytacza pan S. *feci* i wspomina o pierwotnej reduplikacyi tego czasownika; cóż z tem gimnazyjasta pocznie, skoro nie zna sabelszczyzny, która zachowała reduplikowane perfectum tego czasownika, a trudno dręczyć gimnazyjastę dyjalektologiją italską. Str. 4, §. 6 znajduje się: *humiltimus humillimus, velrem vellem*; takie wywody nie należą do gramatyki gimnazyjalnej.

(C. d. n.)

Kobieta i publiczność.

Kobieta i publiczność, oto dwa pojęcia, które tak do siebie są podobne co do swej istoty, jak niema podobnych dwóch listków na jednem drzewie, dwojga bliźniąt. Gdyby je obydwa wyrazić można geometrycznemi figurami, to figury te nietylko byłyby do siebie podobne, ale także przystające.

W chwili, kiedy dopiero tylko jedna z nich egzystowała, ta jedna miała już w sobie zaród drugiej i można być pewnym, że już dla pierwszego mężczyzny pierwsza kobieta była nie tylko uzupełnieniem w znaczeniu filozoficznem jego własnej istoty ale także — chociaż dopiero jakby w przeczuciu — czemś, czem jest np. publiczność w pojęciu tegoczesnem — dla artysty lub męża stanu, w ogóle dla kogoś, kto się z nią liczyć musi.

Począwszy od epitetów, jakie głosy powszechne lub pojedyńcze dają im obydwom, a które sam czytelnik łatwo sobie skompletować potrafi, a skończywszy na upodobaniach, są one jednakowe w swych objawach zewnętrznych.

Weźmy np. m o d ę, tę władczynię każdej kobiety, to bóstwo, na którego ołtarzu każda z nich gotowa złożyć nawet piękność, a zdawałoby się, że przedewszystkiem ta ją nigdy odstępować nie powinna, — wszak to bóstwo, choćby nie wiedzieć jak dziwaczyło, tak samo wszechwładnie panuje nad ogółem, nad publicznością, pomimo to, że przecież pomiędzy tym ogółem, który się publicznością zowie, są ludzie umiejący się poznać na dziwactwie, jak również żadna z kobiet z pewnością jakiegoś przedmiotu nowej mody nie uznaje za bezwzględnie ładniejszy lub lepszy od poprzedniej, gdy nim nie jest.

Rezumny obserwator, chcąc poznać mało znaną mu jeszcze osobę, uważa w tym celu przedewszystkiem na to, jak sobie ktoś z jej dobrych znajomych z nią postępuje. Sposób, w jaki z nim sobie znawca ludzi a względnie tegoż człowieka poczyna, najdobitniej charakteryzuje usposobienie jego.

Używając więc tej samej metody do scharakteryzowania kobiety i publiczności, obaczyć należy, jak sobie postępują lub każą postępować ich znawcy, jeżeli chodzi o zdobycie ich względów, lub w ogóle o zawładnięciu niemi.

Otóż najszczęśliwsi wobec kobiet byli i są zawsze ci, co zwykle jak najmniej z niemi ceremonują. Szczęście nakazuje tu w s t ę p n y b ó j, tak samo, jak na polu bitew postępowali sobie zwyczajnie wodzowie, uchodzący za niezwyciężonych. Śmiały atak jest tu już zawsze połową zwycięztwa, choćby zrazu na pozór nawet wręcz przeciwny odniosło się skutek.

To samo, wnosząc z doświadczenia, najpewniejszym jest także sposobem na powodzenie u publiczności. Śmiałe wystąpienie robi zwykle dużo hałasu, a niema podobno pewniejszego środka, jak właśnie ten hałas, z jakim się występuje na widok publiczny, choćby to nawet było oburzenie.

O zrobienie dużo o sobie krzyku dbają więc przedewszystkiem ci, którzy chcą żyć kosztem ogółu. Powtarzając o sobie wytrwale, choćby to samo, co pierwotnie zgorszyło, pociągają wreszcie ku sobie publiczność i zmuszają do milczenia niechętnych — choćby nawet najrozumniejszych i słusznie przeciwko nim występujących.

Nie biorę tu nawet już w rachunek mnogich owych dowodów, jakich w tym względzie dostarczają znakomici obserwatorowie społeczeństwa, powieściopisarze, pomijam nawet przykłady żywe, o jakich słyszeć można codzień od osób wiarogodnych; sam czytelniku byłeś świadkiem już tylu tego rodzaju faktów, że powyżej wypowiedzianą zasadę podniósłbyś z pewnością przynajmniej do bardzo prawdopodobnej hipotezy.

Tak samo, jak moda, panuje nad kobietą i publicznością, nad temi dwoma bożyszczami, którym najwięcej ofiar przynosi choćby najrozumniejszy mężczyzna — f o r m a, szczególniej zaś piękna forma.

Bądź mądrym, jak Sokrates, uczonym, jak jaki Müller lub Majer, nie zrobisz tyle wrażenia, co zgrabnie rzucony między publiczność udatny pamflet, lub jakaś farsa sceniczna, jeżeli tylko błysnąłeś w niej z szykiem choćby zapożyczonym dowcipem i potrafiłeś utrzymać aż do końca ciekawość widzów. W obec kobiety zaś umiej tylko zaćmić innych w salonie, a jeżeli przytem natura ci nie odmówiła urody, zostaniesz jej ideałem.

Jeden tylko w takim razie niebezpieczny może ci się zdarzyć rywal, a tym jest człowiek p r a k t y c z n y. Praktyczność to przymiot potężny, wobec którego tak kobieta jak i publiczność zapomina zupełnie o formie, choćby najpiękniejszej. I tem też tłumaczy się wiele na pozór, zdaje się, nie do wytłumaczenia stosunków pomiędzy kobietą a mężczyzną; ztąd także wynika powodzenie u publiczności wielu ludzi, w których prócz zmysłu praktycznego trudno dopatrzyć się tak talentu, jak również tego, co w ogóle formą nazywamy.

Ktoby połączył p r a k t y c z n o ś ć z p i ę k n ą f o r m ą, ten byłby absolutnym władcą kobiety i publiczności.

Zastanawia nas często, że bądźto jakiś kierunek ogólny, bądź to jakiś utwór, znajdują niezasłużone wobec bezwzględnej słuszności uznanie. Przykładów czegoś podobnego w naszych czasach możnaby wiele nawet po nazwisku wymienić, ale — nomina sunt odiosa; zostańmy przy ogólnikach. Otóż przyczyna podobnego objawu leży nie w czem innem, jak tylko w tem, że tak samo kobieta jak i publiczność kochają przedewszystkiem w ł a s n e d z i e c i, szczególniej zaś te, które są owocem miłości zakazanej.

Oto kilka głównych punktów styczności w podobieństwie pomiędzy kobietą a publicznością; wyliczyć możnaby ich daleko więcej, ale i tych dosyć jak na to, ażeby dokładnie wykazać nawet ich istotną kongruencję.

Dodać tu można chyba jeszcze to, że tak samo wobec kobiety, jak wobec publiczności, jest najstraszniejszą zwykle bronią o ś m i e s z e n i e, jak znów żaden, choćby wreszcie najulubieńszy ich faworyt, nigdy nie może powiedzieć, że jednej lub drugiej jest pewnym. Nawet Heine, w czasach, kiedy największy posiadał rozgłos, drżał, jak początkujący literat, za każdem puszczeniem w świat nowego utworu, niepewny, jak zostanie przyjętym.

Tak samo drży z obawy nawet najszczęśliwszy kochanek, kiedy po dość długiem niewidzeniu ma się znów zejść ze swoją wybraną, — chyba — że ich silnym węzłem łączy jakiś interes.

Na zakończenie tego porównania publiczności z kobietą, czuję się zmuszony do wypowiedzenia czegoś — co zresztą rozumieć się powinno samo przez się — a to, że stawiam tu regułę ogólną, a żadna z takich reguł nie jest bez wyjątków. Jak jednak pomiędzy kobietami są wyjątki, do których przynajmniej nie łatwo bezwzględnie zastosować wszystkie powyższe twierdzenia, tak samo nie wszędzie jest jednakowa publiczność; a znów na odwrót, gdzie jest publiczność poważniej myśląca, tam jest także z pewnością więcej kobiet-wyjątków.

L. I—(cz).

wania w dyskusji mowy polskiej; sołtysom zakazują należeć do kółek włościańskich, towarzystwom zaś agronomicznym zakazują urządzać targi na bydło rozpłodowe. Jeżeli podobne stosunki są możliwe wobec obecnie obowiązujących praw, czegoż dopiero można się jeszcze spodziewać na przyszłość? Czyż to zadziwia, że obywatele stawiają w opozycji, niechcąc płacić na duchownych, narzuconych im przez dragonadę, podobnie jak za czasów Ludwika XIV., płacić na utrzymanie gwałtem im narzuconych [illegible], gdy nawet uczęszczanie do kościołów stało się dla nich niemożliwem, kościoły stoją pustkami!? Lecz daleko jeszcze boleśniej jest w Mogilnie (głos: do rzeczy!) [illegible] obywateli do [illegible] duchownego (głosy: do rzeczy!) jedynie dlatego, że żyje po za probostwem z kobietą w Królewcu! (liczne głosy: do rzeczy!) (Marszałek przerywa mowcy.)

Zrzekam się bliższego wykładu żalów naszych, poddając się panu marszałkowi i zaprzestaję kreślić obraz stosunków, w jakich żyjemy.

Jednakowoż miałem sobie za obowiązek, jako reprezentant polskiego kraju (głos z lewicy: pan jesteś reprezentantem prowincji!). Jestem reprezentantem Polaków W. Ks. Poznańskiego: (głos: narodu niemieckiego!), a jako taki Polakom przysługuje prawa wystąpienia jako Polak i reprezentowania stosunków naszych. Zresztą zaprzeczam panom prawa zakazywania nam występowania w charakterze Polaków. [illegible] musielibyście byli wpierw zwołać kongres ludów (wesołość) którzy pokusili się o zniesienie praw, na jakie się powołujemy. Nie pojmuję wreszcie, jak możecie panowie, jako reprezentanci narodu niemieckiego, zapominać o orzeczeniach wielkich waszych mężów, który wygłaszali, że ostatecznie sprawiedliwość nam Polakom musi być wymierzoną! Odwołuję się, pomijając innych do Schlossera, który w historii swej XVIII. wieku w następujący o nas wyraża się sposób: (głosy: do rzeczy!) „Odkąd prawo bagnetów zastosowane zostało przeciwko Polakom, niechybnie zemszczą się także przeciwko prawom narodów. Zgrzytały one zębami, wyczekując zemsty Bożej, która później przez długie lata potężnym zbrodniarzom dała się we znaki i ich pewno ścigać będzie, tak jak jest pewnem, że Opatrzność rządzi światem!"

Otóż, panowie, słowa waszego uczonego rodaka. Czyż chcecie w sprzeczności z sławnymi waszymi narodowcami nas Polaków coraz więcej wzmagającem się karać prześladowaniem i grozić nam wytępieniem za to, żeśmy wspólnie z wami działali? Czy też mamy być przez was prześladowanymi dla tego właśnie, żeśmy Polacy, słowiański szczep, stawili opór wytępieniu Słowian przez Niemców, żeśmy was wstrzymali w wytępianiu i wdzieraniu się dalszem w Słowiańszczyznę mieczem i żelazem? Czyż mamy teraz narzeczcie waszem prześladowaniem być pokonani, że nasza przeszłość, trzymając z wami, błędnemi szła tory? Na tem kończę. (Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś na benefis utalentowanego i ulubionego tenora opery naszej p. Juljana Zakrzewskiego opera Halevy'ego „Żydówka". W. Rachel będzie śpiewać jedną z najlepszych partyi pani Janiewiczowej. Warto więc zapełnić teatr.

— Cesarz mianował prywatnego docenta dr. Romana Pilata nadzwyczajnym profesorem polskiego języka i literatury przy uniwersytecie lwowskim.

— Bal techników w sobotę udał się bardzo dobrze, dla tego redukę równocześnie dano nie bardzo się powiodło.

— W onegdajszym numerze *Gazety Narod.* podaliśmy z niemieckiego ilustrowanego pisma *Die Neue Welt*, przychylny dla sprawy naszej artykuł, napisany z powodu rocznicy powstania z 1863 r. Należy tu dodać, że *Die Neue Welt* jest organem socjalistów niemieckich i wychodzi w Lipsku dopiero od Nowego Roku. Jest to jedyna ilustracja, wydawana przez socjalistów.

— Naczelnik stacji kolei żelaznej w Drohobyczu p. Wlasek, przysłał do adminis. *Gaz. Narod.* 28 zł. na dworcu kolei d. 9. t. m. zebrane na rodziny po górnikach, którzy zginęli w pożarze salin w Bochni, a które to pieniądze już na miejsce przeznaczenia odesłane zostały.

— Otrzymujemy następujące pismo: Od lat przeszło 40 zanoszono, i obecnie ponawiane bywają prośby do przeżytnim prześwietnego magistratu o wybudowanie kanału, chodników, choćby ze starego, z bruku zarwanego kamienia, jak niemniej o urządzenie studni dla mieszkańców przedmieścia Sieniawczyzny, lecz prośby tak poprzednie, jak i obecne, zostały zapewne do archiwum miasta złożone, a potrzebom tym nieuchronnym, od których życie i zdrowie zależy, dotąd nie zaradzono.

Mając zarówno ze wszystkimi innymi obywatelami prawo domagania się urządzenia studni, kanału i chodników, ze względu na stan zdrowia, na spieszny ratunek w razie pożaru ze wspólnej kasy miejskiej, do której łzy i potem przesiąkły grosz wnosimy, prosimy pana prezydenta miasta, aby raczył przy sposobności przechadzki na Wysoki Zamek dla zaczerpnięcia świeżego powietrza zwiedzić także Sieniawczyznę i przekonać się o powietrzu zaraźliwem i smrodliwem, o braku u nas wody, i prośbę naszą energicznie i spiesznie załatwić; gdyż w przeciwnym razie dla nachylenia dotychczasowych braków o zesłanie komisji prosić będziemy zmuszeni.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 1. do 10. lutego: Borowska Marja żona c. k. urzędnika, na nowotwór mózgowy, 35 l., Wala Edward c. k. proboszcz wojskowy, na wybuch krwi 57 l., Beyer Amalia żona kupca, na [illegible] 35 l. Hoffmann Jan obywatel miejski, zastrzelenie się 43 l., hr. Czacki Aleksander wł. dóbr ziemskich, na rozmiękczenie mózgu 85 l., Kluger Henryk komisarz skarbowy, na suchoty 56 l., Jabłońska Paulina wł. realności, na [illegible] 50 l., Strand Wanda córka urzędnika, na ospę 4 l., Piotrowski Tomir słuchacz weterynarii, na grużlicę 20 l., Appel Franciszka wdowa po urzędniku, na zapalenie płuc 54 l., Letnik Golda prywat., na błąd serca 54 l., Kalinowski Stanisław zarobnik, na biegunkę 41 l., Miratyńska Aniela wdowa po urzędniku, na poraż. 70 l., Sobel Anna wdowa po kupcu, na chorobę Brighta 63 l., Drzemalik Olga córka c. k. urzędnika, na anginę 4 l. i m. 6.

— Dr. Józef Małaczyński, lekarz miejski Vtej dzielnicy sanitarnej mieszka przy ulicy Halickiej pod l. 6. Co się niniejszem ze strony prezydjum magistratu m. Lwowa do wiadomości podaje.

— Na pismo zbiorowe *Rappersivyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożył prenumeratę w *Gazecie Narodowej* hrabia Edward Krasicki z Liska 3 zł. 50 c.

— (cz.) Teatr. Przedstawienie popołudniowe w niedzielę [illegible] teatr [illegible] „Antoni i Antosia" i komedyjki salonowej „Takie one wszystkie". [illegible] majstra kunsztu szewskiego z Warszawy p. Skalski i nie [illegible] Święto [illegible] także W ko[illegible] ale za[illegible] artystycznych [illegible] pani Ge[illegible] zaiste w tym [illegible]

— Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował kancelistami: [illegible] Tomasza Wiewióra przy sądzie obwodowym w Złoczowie; Jana Benyka wachmistrza żandarmerji przy sądzie obwodowym w Tarnopolu i systemizowanego dyetarjusza lwowskiej tabuli krajowej Wincentego [illegible] przy sądzie krajowym we Lwowie.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował dyetarjuszami sądów powiatowych starszego dozorcę [illegible] krajowej Mikołaja Glinnego do Brzeżan, wachmistrza oddziału stadników rządowych Jana Kuzio do Borszczowa, nakoniec wachmistrza żandarmerji Aleksandra Zatwarnickiego do Wiśniowczyka.

— (ML.) Z pod Zaleszczyk. Ponieważ prezes Rady powiat. p. Bykowski już od 5ciu lat nie raczy zwołać pełną Radę pow. i budżet, z kilkoma radnymi uchwalony nie wychodzi poza obręb kancelarji dla wiedzy naszego publiczności [illegible], przeto w poczuciu obywatelskiego obowiązku jako kontrybujący do jej istnienia przynajmniej „de nomine et cognomine", takowy budżet na rok 1876 do publicznej wiadomości podaję:

Lokal	400 zł.
Opał	120 zł.
Pauszale) Kancelarja)	100 zł.
Sekretarz	700 zł.) w jednej
Inspektor dróg gminnych	600 zł.) osobie i nakoniec osobno
Dietarjusz	300 zł.
Woźny, mundur	200 zł.
Nadzwyczajne wydatki	600 zł.
Razem	3020 zł.

Na pokrycie tego budżetu od bezpośrednich podatków $^{5}/_{100}$, zaś oprócz tego na szkoły $^{4}/_{100}$, co czyni 2.400 zł., a zatem razem nasz mały powiat ma płacić 5.420 zł. za autonomję powiatową t. j. od 60.000 zł. podatku bezpośredniego, $^{9}/_{100}$ procentu.

Jeżeli ustawy zresztą zezwalają wglądnąć w zarząd auton. kontrybuującym, tym pewniej w obecnym wypadku, gdzie od 5ciu lat pełnej Rady pow. nie zwołują, poniekąd uprawnia mnie owa okoliczność pobieżnie pozycje budżetowe skrytykować. I tak: za lokal w żydowskim domie o 3ch czy 4ch pokoikach, reszta domu przez żydowstwo zajęta w Zaleszczykach mieścinie, nigdy niewarte 400 zł, a pierwej 300 zł. płacono. Sekretarza płaca 700 zł. i 600 zł. inspektora w jednej osobie 1300 zł. w Zaleszczykach, jest wygórowaną płacą, tem bardziej, że oba obowiązki w jednej osobie fizycznie są niemożebne, dla tego chroma w każdym względzie ów organ autonomiczny, a drogi gminne nie mają szczęścia oglądać oblicza p. inspektora i są w naturalnym stanie.

Woźnego nie widziałem w mundurze — a nadzwyczajnych wydatków 600 zł. zupełna nieczynność i apatja autonom. wyczerpać nie może.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Chlubnie znany nasz pianista p. Ludwik Marek, napisał temi czasy kilka nowych na fortepian i do śpiewu kompozycji (wyszły z druku nakładem C. F. Kahnta w Lipsku), a mianowicie: *Deuxieme Valse* op. 23 (poświęcony pani M. Casimir; *Caprice de Concert* op. 24 (poświęcony pani R. Brodzkiej; *Romance sans paroles* — pani Jakowickiej i *Gavotta* op. 26 pośw. Bülowowi. Odznaczają się one artystycznem wykończeniem faktury i świeżością harmonizacji. *Deuxieme Valse* mieliśmy sposobność kilka razy słyszeć. Utwór to szerokich rozmiarów koncertowych, w których rzutkość natchnienia walczy o prym ze szlachetnością formy. W oddzielnych ustępach, gdzie za *tło* użyto motywa muzyki szopenowskiej, uczyniono to z tym wdziękiem efektownym, którym p. Marek tak dobrze umie zjednać dla siebie wielbicieli. Również wyszły nakładem Haslingera w Wiedniu pieśń p. t. *Die Seelenklänge* do słów Lenaua — pośw. pani Czajkowskiej i *Grande Etude* op. 20 pośw. pannie Z. Miclesco, a jak się dowiadujemy wkrótce wyjdą ulubione pieśni „Do zobaczenia, Dwa słowa" i inne tegoż autora.

— Pan Bruno Abakanowicz, młody, uczony matematyk, który ma zostać docentem w akademii technicznej lwowskiej, drukuje w Warszawie po polsku dzieło, jakiego literatura nasza jeszcze nie posiada. Jest to „Wykreślna (graficzna) Statystyka", której twórcą jest Kuilmann. Praca p. Abakanowicza jest zupełnie samodzielną, wzbogaci też ona niepospolicie dział matematyczny naszego piśmiennictwa. Cieszymy się wielce z przybytku młodych, naukowych sił w naszem mieście. Są one niewątpliwą rękojmią wzrostu nauk pomiędzy nami.

— We Lwowie, nakładem *Gazety Wiejskiej* wyszedł (1875) „Pamiętnik więźnia stanu" w dwóch częściach (od r. 1845 do 1849) przez L. N. Jest to bardzo ważny przyczynek do dziejów naszej niewoli, tak mało uprawianych i tak mało znanych między młodszem pokoleniem. Autor od opisu dworów Sanguszków, Jabłonowskich i Czapskich na Wołyniu przechodzi do skreślenia spadku Szymona Konarskiego, do którego dostarczył wiele szczegółów mało znanych. Po upadku tego ogromnego, odradzającego ruchu, zwanego ogólnie Konarszczyzną, opisuje następnie autor wypadki od 1846 do 1849, a mianowicie czynności Teofila Wiśniowskiego, powieszonego we Lwowie, czynności Tysowskiego i innych emisarjuszy; opisuje swoje uwięzienie, skazanie na Szpilberg, amnestję i bombardowanie miasta Lwowa przez Austrjaków. Opis jego zajmujący, pełen prostoty i prawdy zasługuje na to, ażeby znalazł wiele czytelników. Cena egzemplarza 1 zł. 50 ct. Główny skład w księgarni Władysława Belzy, w hotelu Żorża we Lwowie.

— „Dziejów powszechnych" Szlossera, wyszły już zeszyty siedmdziesiąty szósty i siódmy. Wszystkich tomów tego wydawnictwa będzie dwadzieścia i dwa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. We wtorek dnia 20. lutego b. r. o godz. 10. przedpołudniem odbędzie się w gmachu c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego ó s m e p u b l i c z n e l o s o w a n i e 6% l i s t ó w h i p o t e c z n y c h w obecności c. k. komisarza rządowego, c. k. notarjusza, Rady nadzorczej, i dyrekcji Zakładu.

Lwów 12. lutego 1876.

D y r e k c j a.

Ostatnie wiadomości.

Z Konstantynopola urzędowo donoszą d. 14. t. m., że Sułtan podpisał iradę przyznającą reformy proponowane w projekcie przez hr. Andrassego. Decyzja ta sułtańska została zakomunikowana reprezentantom sześciu mocarstw, również uwiadomiono o niej telegraficznie posłów tureckich przy sześciu dworach. Punkt obejmujący warunek użycia jednej części dochodów w tej samej prowincji, z której wpłynęły, uregulowany ma być przez osobną mięszaną komisję. Sułtan lekko jest chory. Namyk-Basza mianowany został prezydentem Rady Stanu w miejsce Sewer-Baszy, który zostanie ministrem robót publicznych. Halis-Basza mianowany członkiem Rady Stanu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Konstantynopol d. 14 lutego. W myśl przedstawień skrajnych Hassunistów poczynionych Porcie z powodu wypadków w Angorze i uwag zbiorowych, przedstawicieli rządu francuskiego, angielskiego, moskiewskiego, austrjackiego i włoskiego, minister spraw zewnętrznych, rozkazał namiestnikowi Brussy odwołać sześciu wygnańców. Namiestnikowi Angory dano dymisję i wytoczono proces, tudzież mianowano dwóch komisarzy, ormianina i muzułmana dla zbadania stanu rzeczy.

Wiedeń d. 14. lutego. „Neue freie Presse" dowiaduje się, że minister spraw wewnętrznych ma w krótce wnieść w Izbie przedłożenie o udzielenie dla Galicyi pożyczki głodowej Nothstandsanlehen) w kwocie 700,000 złr.

Przyjechali dnia 14. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Koziebrodzki z Piotrowic. A. hr. Potocki z Krzeszowic. St. hr. Zamojski z Wysocka. A. hr. Rzewuski z Kijowa. M. Garapich z Cebrowa. B. Horodyński z Zbydniowa.

HOTEL ANGIELSKI: W. Czajkowski z Świerza. J. Grocholski z Oserdowa. F. Jasiński z Zahaypola. W. Jełowicki z Chudyjowic. W. Mierzeński z Baryłowa. A. Mysłowski z Koropca. J. Suchorzewski z Mielca. L. Truskolawski z Płonny. F. Poeckh z Stolpina. L. Aleksandrowicz ze Stanisławowa. A. Noei z Sosołówki. J. Buchowiecki z Plaucza.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Ciolaac z Rumunii. J. Witosławski z Żedowic. E. Grabiński z Kołomyi. W. Chmurowicz z Żuliną. E. Herli z Brzeżan. W. Wolski z Hinowic. M. Natulli z Porńczyna. St. Wasilkowski z Koninszek.

HOTEL KUHNA: A. Romański z Łuki. J. Wierzchowski z Kosielowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 14. lutego 1876.

godzina —. minut — przed południem.

Akcje kred.	173.40	Anglo-austr.	88 —
Unionsbank	73.50.	Vereinsbank	— —
Kolej Kar. Lud.	—.—.	Kolej połudn.	113.40
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	— —
Rubel papier.	—.—.	Usposob. przygnębione.	

Wiedeń 14. lutego 1876.

godzina 2. minut 16. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.75.	Węgier. kred.	171.—
Anglo-austr.	88.50.	Unionsbank	73 50
Kolej Kar. Lud.	—.—.	Nordbahn.	180 —
Kolej południo	114.50.	Kolej Alfod.	111.—
Kolej Elżbiety	162 25.	Kolej Lw.-czer.	134.50
Węg. Nordostb.	109.75.	Rudolfsbahn	123.50
Wiener-Bauges.	21 —.	Węg. Ostbahn.	41.50
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	134 75
Franco-H.-Bank	30.—.	Verkehrsbahn	74 50
Losy tureckie	25 —.	Baubank-Act.	7.—
Kolej państwow.	291.—.	Bankverein	69.—
Wied. Bauver.	15. —.	Losy węgier.	75 50

Marki niemieckie ct. 56.$^{65}/_{100}$

Usposobienie: stałe.

Berlin 12. lutego. Russ. Banknoten 264.75 Credit. Act. 311.— Lombarden 199.— Galizier 83 — Staatsbahn 514.— Rumänier 27.— Oesterr.-Banknoten 176.70 Usposobienie —.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° redukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
13. lutego	10 h w.	737.36	−7.7	−7.3	2.4	95	8	SSE 1	8
14.	7 h r.	736.41	−10.7	−10.8	1.9	97	1	ENE. 1	9
14.	2 h pp.	736.36	−0.7	−1.2	3.9	90	0	SSE. 1	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —. .

13. lutego najwyższa temperatura — 0.9 °Cels (0.72 °Reaum.)

13. lutego najniższa temperatura — 7.7 °Cels (6.16 °Reaum.)

W TEATRZE hr. SKARBKA

We wtorek dnia 15 lutego 1876.

Na dochód

Juljana Zakrzewskiego

ŻYDÓWKA

Opera w 5. aktach Halevy'ego.

Kapelmistrz pan Szirer.

O S O B Y.

Brogni, komtur Templarjuszów	P. Borkowski.
Księżniczka Eudoksja, jego żona	Pni Micińska
Książę Leopold	P. Mikulski.
Rugiero, przewodnik Konstancji	P. Koncewicz.
Oficer straży	P. Goliński.
Eleazar, złotnik	P. Zakrzewski
Rachela, jego córka	Pni Juniewicz.

Lud obojga płci. — Żołnierze. — Dygnitarze państwa. — Paziowie.

Początek o godzinie 7-mej.

Nadesłane.

Tylko 2 złr. i stempel kosztuje **węgierska promesa**. Cągnienie 15. lutego. **Główna wygrana 100.000 złr.**

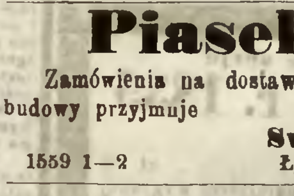
Tylko 3 złr. i stempel kosztuje p r o m e s a na losy z r. 1864. Ciągnienie 1. marca. **Główna wygrana 200.000 złr.**

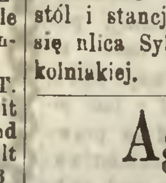
Wechslergeschäft der Administration des „Mercur" Wien Wollzeile nr. 13.

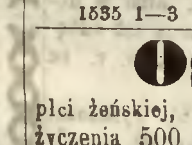
Lwów, z Izby handlowej dnia 14. lutego.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	187 50	189 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	134 —	136 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	233 —	235 —
Banku kred gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 pr. w. a	79 25	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	85 20	85 90
Banku hip. gal. 6 pr	90 10	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 33
Dukat cesarski	5 32	5 42
Napoleondor	9 16	9 28
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 40
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 69½	1 71
Srebro	103 50	105 50
Wiedeń, d. 12. lutego. ***Powszechny dług państwa (za 100 zł.)***		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 55	68 65
„ „ w sreb. 5 „	73 70	73 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	239 —	241 —
„ 1839 ½ losu „	233 —	234 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	106 50	107 —
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 25	111 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	117 50	118 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	134 75	135 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	132 75	133 25
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 25	86 50
Bukowińskie	85 50	86 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 80	98 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	75 60	75 90
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	89 —	89 20
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	176 40	176 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	171 50	171 75
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	725 —	735 —
Franco-austr. po 100 zł.	28 75	29 25
Franco-węgier. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	234 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	871 —	873 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	168 50	169 50
Unionbank po 140 zł.	73 25	73 75
Vereinsbank po 100 zł.	69 —	70 —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	75 —	75 25
Wied. bankver. po 100 zł.	69 —	70 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	86 —	87 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	112 —	112 50
Dniestrzańskiej „ „		
Elżbiety „ m. k.	162 75	163 25
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1800 —	1805 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	142 25	142 75
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	188 25	188 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	135 —	135 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	137 —	137 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	123 —	123 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	103 —	104 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	291 75	292 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	114 2	114 75
Tramway wied. po 200 zł.	92 50	93 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	87 —	88 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	109 —	109 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	41 15	41 75
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	109 —	109 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 75
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	90 —	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 25

	płacą złr. w. a	żądają złr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91—	9150
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	9025	9075
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	100—	101—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	71—	7150
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	69—	6925
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	2175	2250
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	90—	91—
„ em. 1862 5 pr.	90—	91—
„ em. 1870 5 pr.	—	8950
„ em. 1872 5 pr.	—	—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	99—	9925
„ „ 5 pr. w. a.	95—	96—
„ „ 5 pr. sr.	10360	10390
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	9850	99 —
„ II. em. 5 pr. „	9675	9725
„ III. em. 1871 300	9450	9475
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7950	7975
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8275	85 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7450	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	7250
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8270	83 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8050	8080
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8050	81 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6740	6760
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	162—	16225
Klary po 40 zł. m. k.	28—	2850
Keglevich po 10 zł. m. k.	1450	1550
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1360	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3850	3950
St. Genois po 40 „ „	2875	29 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20—
Waldstein po 20 zł. m. k.	24—	2450
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2325
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	—	—
Frankfurt 100 mark	5610	5625
Hamburg 100 mark. mark	5610	5625
Londyn 10 ft. sterl.	11475	115 —
Paryż 100 frank.	4565	4575







Do sprzedania folwark

330 morg. ornych gruntów i 20 morg. łąk obejmujący, z dostatecznemi budynkami, w najlepszej podolskiej glebie dawnego obwodu Tarnopolskiego, koło miasteczka Strusowa-Buczackiego położony, z prawem propinacji, obecnie za 700 zł. rocznie wydzierżawionej, tudzież

237 morg lasu

dębowego wysokopiennego z gruntem lub bez gruntu, w którym 107 morg. lasu dębowego, z najpiękniejszym drzewostanem, do natychmiastowego wyrąbu, jęcia, na gdański materjał sposobnym. W razie kupna lasu z gruntem, może także być wcielony do korpusu tabularnego, dla powyższego folwarku przygotowanego. Przy powyższym korpusie tab. może pozostać 30—40,000 zł. pożyczki amortyzacyjnej 7%, c. k. Banku hipotecznego galicyjskiego.

Bliższej wiadomości udziela Administracja *Gaz. Nar.* 1491 3—10

Ból zębów [illegible] „LITON" [illegible] kolascha. W Stryju w aptece Z. Drogowskiego. 1343 5—13

L. 25918.

Dzierżawa folwarku miejskiego „Persenkówka."

Celem wydzierżawienia folwarku miejskiego „Persenkówka" w powiecie lwowskim tuż za miastem Lwowem, przy trakcie Stryjskim położonego, obejmującego w przybliżeniu: roli ornej . . . . 58 morgów, sianożęci . . . . 32 „, pastwiska . . . . 20 „, wraz z gruntami miejskiemi obok rogatki Stryjskiej położonemi, do folwarku przytykającemi obszaru około 33 morgów, na sześć po sobie następujących od dnia **24. czerwca 1876**, począwszy lat, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert na dniu **22. lutego** b. r., o godzinie 11. przed południem w biurze departamentu I. Magistratu.

Cena wywołania ustanawia się na sumę tysiąc zł. a. w. rocznego czynszu dzierżawnego, a oprócz czynszu tego obowiązany będzie dzierżawca opłacać wszelkiego rodzaju podatki monarchiczne z dodatkami i ponosić wszystkie bądź komunalne bądź też inne ciężary gruntowe.

Oferty należy zaopatrzyć w wadium wynoszące 10% oferowanego czynszu rocznego. 1523 1—3

Warunki licytacyjne przejrzeć można w pomienionem biurze w godzinach urzędowych.

Z magistratu kr. st. miasta.
Lwów, dnia 31. stycznia 1876.

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw goścowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 45—?

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że przez dobrowolną w tymże c. k. sądzie krajowym odbyć się mającą licytację, wydzierżawione będą następujące przedmioty, w dobrach Żabie i Stupijka, do fundacji Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot należących, w powiecie Kossowskim położonych:

a) tartak w Żabiu „w Rabińcu" położony, wraz z prawem wyrębu i zabrania drzewostanu corocznie na 140 morgach lasów tak zwanych połonnych w Żabiu, i z prawem wyszynku trunków w obszarze tychże lasów;

b) tartak we wsi Żabiu położony, wraz z prawem wyrębu i zabrania drzewostanu co roczne na 60 morgach lasów „nad Ilcią" w Żabiu;

c) prawo propinacji w dobrach Żabie i Stupijka z wyjątkiem prawa propinowania w obrębie lasów tak zwanych połonnych.

Przedmioty te będą mogły być zadzierżawione albo osobno, albo w dowolnem połączeniu. Licytacja ich odbędzie się w dniu **2. marca** 1876 o godz. 11. przed południem.

Przedmioty pod a) b) wyrażone, wydzierżawione będą na lat 10, to jest na czas od 1. maja 1876 do ostatniego kwietnia 1886. Prawo propinacji pod c) wyrażone, wydzierżawione będzie na lat 6, to jest na czas, od 1. maja 1876, do ostatniego kwietnia 1882 z tem jednak postanowieniem, iż gdyby prawo to zadzierżawił ktoś, co zadzierżawi oraz jeden z przedmiotów, tu pod a) b) wyrażonych, lub obydwa te przedmioty, dzierżawca ich może wolno żądać, by i to prawo propinacji zostało mu wydzierżawionem na tenże okres 10-letni.

Cena wywołania za przedmiot dzierżawy, tu pod a) wyrażony, jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego, ośmnaście tysięcy złotych (18.000 zł.) w. a. Cena wywołania za przedmiot dzierżawy, tu pod b) wyrażony, jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego, dziesięć tysięcy zł. (10.000 zł.) w. a. Cena wywołania za przedmiot dzierżawy, tu pod c) wyrażony, jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego pięć tysięcy złotych (5.000 zł.) w. a. Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie.

Oferent winien złożyć wadjum przynajmniej w wysokości 10% oferowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacji tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą, w registraturze c. k. sądu krajowego, w biurze Administracji centralnej fundacji Stanisława hr. Skarba, i u zarządu dóbr Żabie. 1514 1—3

Lwów, dnia 5. lutego 1876.

Drdacki.

Nakładem moim wyszła rzecz zupełnie nowa
dla wszystkich warstw społeczności niezbędna:

Zwyczaje towarzyskie (Le savoir-vivre)

w ważniejszych okolicznościach życia

przyjęte w kraju, a według dzieł francuskich spisane.

Książka ta, obejmująca przeszło dziesięć arkuszy druku, zawiera dwadzieścia rozdziałów:

1. Słowo wstępne; II. O grzeczności; III. O zachowaniu się w kościele; IV. O zachowaniu się w kole rodzinnem; V. O zachowaniu się podwładnych względem przełożonych i na odwrót; VI. Życie na wsi; VII. O zachowaniu się w podróży; VIII. O zachowaniu się na polowaniu; IX. Listy i sposób pisania takowych; X. O zastawie stołu i o zachowaniu się przy stole; XI. O sposobie zachowania się w salonie i na balu; XII. Wizyty, odwiedziny, bilety wizytowe, podarki; XIII. Urodziny; chrzest, pierwsza komunia; XIV. Małżeństwo; XV. O przyzwoitem ubieraniu się; XVI. Żałoba; XVII. O cygarach; XVIII. Umeblowanie, prząż, drobne szczegóły; XIX. Znajomość życia i świata w obcych krajach; XX. Zakończenie.

Jak wszystkim bez wyjątku potrzebną jest znajomość zwyczajów uszczęścienia i uprzejmości w każdem towarzystwie i w każdej okoliczności życia — jak wszystkich wzajemnie obowiązuje ta grzeczność i uprzejmość w społeczności — tak też wszystkim polecam tę książkę, która zawsze, wszędzie i każdemu posłużyć może jako bardzo pożyteczny przewodnik. 1240 2—6

Cena egzemplarza 1 zł. w. a.

☞ Dostać można we wszystkich księgarniach.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione za przekazem pocztowym posyłam franco. **Julinsz Wildt**, nakładca.
Kraków, ulica Grodzka l. 69, II. piętro.

Skład c. k. up. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1189 2—?

Esencja do ócz

Romershausena

Bardzo zbawienny środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego. W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.
Cena flakonu 1 zł. 30 ct. 1373 III 8—?

Frauen-Krankheiten,

Gebärmutterleiden, Fluss, Entzündungen, Unfruchtbarkeit, heilt em. Frauenspitalsarzt **Dr. Breger**, WIEN, I., Habsburgergasse Nr. 4.
(Honorirte Briefe werden beantwortet und Medicamente besorgt.) 1381 6—8

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie ul. Sławkowska l. 263.

Uprzedza Szanownych gospodarzy, iż skład ten z wiosną znajdą zaopatrzony w świeże nasiona i pewne kiełkowania, roślin okopowych, trawnych, warzywnych, kwiatowych, leśnych i t. d.

Cennik składu nasion rozsełany będzie w b. m. przy czasopismach krajowych, a na każde żądanie przesyłamy bezpłatnie franco.

Tych Szan. gospodarzy, którzy moją firmę zaszczycają od tak dawnych lat zaufaniem i pobierają nasiona i nawozy pomocnicze w większych ilościach — upraszam uprzejmie o **wczesne** zamówienia, aby im na czas wskazany mogły być dostarczone.

Przyjmuję chętnie pośrednictwo w sprzedaży nasion pastewnych, jak równie nabywam za gotówkę **koniczynę czerwoną, białą, tymotkę** i t. p., o ile nasiona te są dorodne i doskonale odczyszczone, za poprzedniem nadesłaniem próbek.

Utrzymuję jak w r. zeszłym, także i w roku bieżącym

Jeneralną Agencję na Galicję i Bukowinę nasiennych ziemniaków p. Frydr. Grölinga, właściciela Lindenbergu pod Berlinem N. O.

Ceny ziemniaków z tego zakładu są w r. b. niższe o blisko 70% od zeszłorocznych. Cennik na r. b w języku polskim rozsyłam i udzielam na żądanie bezpłatnie i franco. 1524 2—3

J. Jerzmanowski.

Tylko za 7 zł. 50 ct

można dostać garnitur stołowy ze srebra chińskiego i brytania. Srebro brytania jest jedynym metalem, który zawsze wygląda biało jak prawdziwe srebro. Każda rodzina nie powinna zatem ze względu na zdrowie i powodzenie swego rodzeństwa używać dłużej sprzętów robionych z blachy, lub bakfonu — a zastąpić je sprzętami ze srebra brytańskiego, bo **bakfon jest trucizną! Garnitur ten składa się z następujących części:** 1065 1—6

- 12 ciężkich łyżek stołowych
- 12 „ łyżeczek do kawy,
- 12 „ widelców stołowych,
- 12 „ noży „
- 1 wielka chochla stołowa
- 1 „ „ do mleka,
- 3 najpiękniejsze kubki do jaj ze srebra chińskiego,
- 1 puszka na cukier do posypywań legumin ze srebra chińskiego,
- 2 podstawki pod lichtarze z chińskiego srebra,
- 6 podstawek pod szklanki z metalu brytańskiego,
- 1 wielka taca z takiego metalu.
- 6 sztuk podstawek kryształowych,
- 1 miseczka na pieprz i sól ze szkła kryształowego,
- 1 para lichtarzy stołowych z tego metalu.
- 1 śliczna salonowa lampa do nafty, 18 cali wysoka wraz z cylindrem.

Te wszystkie sprzęty domowe kosztują tylko 7 zł. 50 ct.
Ten sam stołowy garnitur, w którym sztućce są ze srebra britania jest droższy o 3 zł. 50 ct.

To wszystko kosztuje tylko 7 zł. 50 ct.
Jedyna na całą Austrję Englische Britania-Silber Fabriks-Niederlage.

Wien, Praterstrasse Nr 16.

Kobiece

słabości maciczne, upławy, zapalenia, niepłodność, leczy emerytowany lekarz szpit. chorób kobiecych dr. **Berger** we **Wiedniu** I. Habsburgergasse Nr. 4.
(Na listy obciążone honorarjum nastąpi odpowiedź i przesyłają się lekarstwa) 1138 3—15

Dnia 1. grudnia 1875 wyciągnięte serje

Losów państwowych z r. 1839

na które wygrać się musi:

1 cały los państwowy z r. 1839		zł. 770
1/2 część losu państw. z r. 1839		zł. 148
pół ostat. losu „	„	zł. 74
ćwierć losu państwowego	„	zł. 40
1/10 losu „	„ „	17
1/20 losu „	„ „	9
1/5 część	. . .	zł. 70
z wykluczeniem najniższej wygranej		
pół ostatniego	. .	zł. 40
ćwierć	. . .	zł. 20
Jedna dziesiąta	. .	zł. 10
Jedna dwudziesta	. .	zł. 5

Ciągnienie odbędzie się d. 1. marca. Ogólna kwota do wygrania przeszło **8 milionów** zł. Główna wygrana **280.000** zł.

Prosimy o spieszne zamówienia, gdyż skutkiem opóźnienia się przy ostatniem ciągnieniu setki zleceń nie załatwiliśmy dla braku losów.

NYITRAI & Co., Wien, Wipplingerstrasse 45.
We **Lwowie** losów tych można dostać u kupca p. **Józefa Fried** ulica Krakowska Nr. 16. 1393 13—?

Koncypienta

biegłego i wprawnego **poszukuje** 1467 adwokat Dr. Madejski w BRZEŻANACH.

Stowarzyszenie

PRACY KOBIET

we LWOWIE, Rynek Nr. 10. I. piętro poleca swoją

PRACOWNIĘ KRAWIECTWA

wykonując wszelkie zamówienia ubiorów damskich, wizytowych, zwykłych **i balowych sukien** gustownie, szybko i podług najświeższej mody.

Stowarzyszenie utrzymuje również **pracownię szycia białego i obuwia damskiego,** których wyroby zadawalniają najbardziej wyszukane wymagania publiczności. Ceny umiarkowane! 1534 1—3

Eau salycylique

najlepsza WODA do ust, do płukania po każdem jedzeniu, przeszkadza psuciu zębów, wzmacnia dziąsła i odwania

Cena flakonu 60 ct.

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we LWOWIE. 1378 8—?

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 190 zł.

Dnia 1. marca 1876

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1864 w sumie 120 mil 983.000 zł.

Pomiędzy 400.000 wygranymi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 190 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 zł. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. w. a. w bankuotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha,
w Frankfurt am Main.
1568 1—3 Pestalozzi-Strasse N. 8.

Przestroga

przed fałszowaniem!

Przez 26 lat wypróbowane

preparaty anaterynowe

c. k. nadwornego dentysty Dr J. G. Popp, we Wiedniu, Bognergasse 2.

Do plombowania dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombe do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt. Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.
we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkoliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 1308 5—52

Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Przestroga!

Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach lecz notorycznie najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT. publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt poczta mi przysyłano z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sądownie wystąpię.

Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, zatyczka zewnętrznego owinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełku kitu do plombowania, proszku do zębów, słoika szklannego z pastą do zębów, tudzież opatrzone są protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowaniu zapomocą wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.

Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.

Imiena fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.

Dr. J. G. Popp,
c. k. nadworny dentysta. Wien Bognergasse 2.

Tylko raz

NA 100 LAT

nastręcza się sposobność do wzięcia udziału

w ostatniem ciągnieniu

c. k. austrjackiej pożyczki w losach, **w której wygrywają wszystkie dotąd niewyciągnione losy.**

To osobliwe zjawisko,

które ma warunki c. k. austr. **losów Rotszylda z r. 1839** zachęca nas do zawiązywania towarzystw gry w losy po 20 uczestników na

każde **20 c. k austr. piątych części losów Rotszylda** między któremi 4 losy wyciągnięto w serji dnia 1. grudnia 1875

i na 20 król. węg. premji losów.

Każdemu z tych towarzystw ręczymy

☞ 40 pewnych wygranych ☜

a zwłaszcza poręczamy 4 wygrane w ciągnieniu dnia 1. marca 1876, 10 wygranych w ciągnieniu 1. września 1876, 20 wygranych na ostatniem ciągnieniu i 6 wygranych przez dodanie tytułem premji.

Sześć ze serją wyciągniętych losów:

- 1/5 część c. k. austr. losu z r. 1860 przeznaczona na ciągnienie 1 maja 1876
- 1 los brunszwicki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 30. września 1876
- 1 los finlandzki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 2. listopada 1876.
- 1 los brunszwicki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 31. grudnia 1876.
- 1/5 część losu z r. 1860 z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 1. maja 1877.
- 1/5 los brunszwicki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 30. czerwca 1877.

Wypłata wygranych nastąpi bezzwłocznie po każdem ciągnieniu w kasie naszej gotowką, oprócz tego każdy uczestnik otrzyma przed rozwiązaniem towarzystwa oryginalny kr. węg. los tytułem premji.

Oprocentowanie! Udziały są zaopatrzone w kupony, które wypłacane będą w nominalnej wartości przez naszą kasę przez cały czas wpłacania rat na te udziały.

Prawdopodobnie 10 losów wygrywa się na przedostatniem ciągnieniu; gdyby wbrew oczekiwaniu mniej losów wygrać miano, to uzupełnimy zapewnioną na to ciągnienie liczbę 10 losów z wyciągniętemi serjami przez **bezpłatne dodanie** brakujących sztuk, których zakupno nastąpi na nasz rachunek.

Biorąc udział w tem towarzystwie gry w losy — podaje się rękę szczęściu — gdyż nigdy nie było jeszcze takiej szansy wygrania, jak w trzech ostatnich ciągnieniach losów z r. 1839 — albowiem wypłata wygranych jest oznaczona na kwotę

25 milionów 900.500 zł.

prócz tego Towarzystwo ma szansę wygrania na 6 losów z wyciągniętemi serjami i 20 kr. węg. premijnych losów, które otrzymuje bezpłatnie.

Spodziewać się należy, że powyższe szczególne korzyści zachęcą licznych uczestników do tworzenia Towarzystw gry w losy. Prosimy więc P. T. Publiczność o spieszne zamówienia — gdyż zamknąwszy subskrybcję nie moglibyśmy licznym wezwaniom zadość uczynić.

Warunki subskrypcji

zadatek 36 zł. i wpłata przez 38 miesięcy po 12 zł.

Zagraniczne zamówienia nadsyłane z kwotą 36 tytułem zadatku załatwiamy przez natychmiastowe wysłanie policy losu należycie ostemplowanej.

Bankhaus NYITRAI & Co.

Wien 1. verl. Wipplingerstrasse 45.
Adres do telegramu: Nyitrai, Wien.

Wykaz ciągnień wszystkich losów znajdujących się w obiegu przesyłamy bezpłatnie.

We LWOWIE można dostać u kupca p. **Józefa Frieda**, ulica Krakowska Nr. 16. 1345—6

Naczynie z angielskiego szkła kryształowego

cały garnitur za 12 zł.

składający się z **73 sztuk** z najlepszego, szlifowanego szkła kryształowego:

12 najpiękniejszych szklanek do wody,	1 wielki dzbanek na piwo,
12 „ pucharów do piwa,	1 karawka na wodę,
12 „ kieliszków do wina.	1 „ na wino,
12 „ „ do likieru,	12 podstawek stolow. ze szkła kryształ.
2 karawki na ocet i oliwę,	
2 miseczki na sól i pieprz,	6 lichtarzy „ „ „

Wszystkie 73 sztuk z kryształowego szkła kosztują tylko 12 zł.
1064 1—6 Połowa tego serwisu kosztuje 6 zł. 50 ct.

In der I. Wiener Krystallglas-Niederlage.
II. Praterstrasse 16. Wien.

Fabryka maszyn G. SIGL we Wiedniu IX. Währingstrasse 47.



Rzędowe siewniki

(systemu Garetta),

sieczkarnie,

maszyny do krajania buraków,

śrotowniki itp. itp.

Najlepszy wyrób. Gwarancja.

1305 6 12

Fabryka maszyn G. SIGL, Budapeszt, obere Donauzeile 48.

Uwiadomienie.

Życzącym sobie mogę bardzo dobrych i tanich win dostarczyć z ostatniego zbioru. Hektoliter **od 8 do 12 zł. loco.** Próbki win rozsyłam za zwrotem kosztów. Przy większych zamówieniach zniżam ceny. Bliższe szczegóły listownie.
1335 5—6 **Stanisław Solarski.**
w Dunaföldvar na Węgrzech.

Przestroga.

Żadnych weksli nie podpisywałem — i żadnych płacić nie będę. 1552 1—1

Dnia 8. lutego 1876.

Ludwik Winnicki.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Aptek. Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1031 6 11

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp Mikolascha, Beisera i Ruckera, w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Nestlego

Pokarm dla dzieci

Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności. 1373 II 7—?

W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.

Cena flaszki 1 zł.

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczenia obecności jodu, który się w nim znajduje, na nieszczęście wiele osób niemoże znosić tranu wielorybiego.

Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, **zawiera jod w stanie naturalnym,** który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin anti-skorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie: limfatyzmu, skrufulów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. — Nieoceniony jest w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. 032 6—22

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera.

Towarzystwa gry grupami

na piąte części losów z r. 1839

Jeżeli jest korzystnie przez zakupno jednego tylko losu brać udział w grze na 100 losów tego samego gatunku trwającej dwa, lub trzy lata — to tem korzystniejsza nastręcza się sposobność w grę losami z r. 1839 — które tylko jeszcze dwa razy ciągnionemi będą — i wszystkie wylosowane być muszą.

Zachęcony licznemi zapytywaniami w tym względzie urządzam

Towarzystwa gry grupami po 100 uczestników

także na ten gatunek losów.

Każda taka grupa obejmuje 100 sztuk jednej piątej części losów z r. 1839, które są własnością tych 100 uczestników. Grupy te tak są podzielone, że każdy uczestnik ma udział w ostatnich dwóch ciągnieniach, mianowicie:

w ciągnieniu seryj dnia 1. czerwca 1877
„ „ „ 1. grudnia 1878

Wygrana suma tych losów wynosi 17,792.000 zł. a. w. Wygrane, przypadające w tych dwóch ostatnich ciągnieniach na 100 losów, są własnością uczestników. Przez nabycie więcej takich udziałów z różnych grup równie większą ma się szansę wygrania — gdyż się gra w kilka setek losów.

Aby więc uczestnikom tych grup dać sposobność do szansy wygrania w odbyć się mającem dnia 1. marca b. r. ciągnieniu numerów losów z r. 1839, dodaję każdej grupie „do owych" 100 sztuk losów bezpłatnie

Tytułem premji

10 sztuk części 1/5 z r. 1839

które dnia 1. grudnia 1875 w serjach wyciągnione zostały, a których ciągnienie numerów odbędzie się dnia 1. marca b. r., tak, że na tych 10 serji 10 wygranych przypaść musi, które to wygrane kwoty po ich wypłaceniu przez kasę długów państwa w równych częściach między 100 uczestników grupy podzielone będą.

Cena jednego udziału wynosi 180 zł. — na które płaci się przy zamówieniu 10 zł., resztę zaś w 34 miesięcznych ratach po 5 zł., używając do przesyłania przezemnie udzielanych przekazów pocztowych. Cena ta ze względu na trzyletni czas wpłaty rat i ze względu na dodanie 10 premji bezpłatnie za nader umiarkowaną uważać należy.

Pomny na okoliczność, że tylko dwa ciągnienia jednego gatunku losów miejsce mieć będą i że za niską wpłatą ratami można wziąć udział w grze stoma, lub kilka sotkami losów z roku 1839, które się cieszą wielkiem powodzeniem, mam niepłonną nadzieję, że równie ta przezemnie urządzona kombinacja gry w losy znajdzie tak wielkie uznanie — jak dawniejsza.

Ponieważ skutkiem ciągnienia numerów odbyć się mającego dnia 1. marca b. r., wszystkie udziały najpóźniej 29. lutego w rękach uczestników znajdować się winny, upraszam

o ustne lub pisemne zamówienia wraz z zadatkiem w kwocie 10 zł. a. w. najpóźniej do 15. lutego b. r. w biurze podpisanego:

Wien Schottenring Nr. 1.

Z udziałami, obejmującemi Serje i Numera tak 100 losów, jako też wyciągniętych 10 losów — rozsyłam równocześnie frankowane przekazy pocztowe. 1123 1—1

Ferdynand F. Leitner k. k. Hof-Wechsler.
Wien. Budapest. Rom.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej", J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.